ROK XIV. Nr. 235 (4198) WILNO, piątek 27 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

# Trzeci akt dramatu hiszpańskiego

Zdobycie Santander i to w dodatku „zdobycie od wewnątrz" (bunt w mieście i jego kapitulacja) jest największym wydarzeniem w Hiszpanii od czasu zdobycia Bilbao. Ostateczna likwidacja wojny w kraju Basków jest dużym triumfem gen. Franko. Zagiebie przemysłowe tego kraju uniezależnia w pewnym stopniu armię powstańczą od zagranicy. Interesy angielskie w tym kraju zmuszą rząd angielski do większego liczenia się z powstańcami. Wreszcie nie małe znaczenie będzie miał i efekt moralny tego zwycięstwa dla wojsk walczących na innych frontach.

W niedługim czasie, jeżeli nie w ciągu najbliższych dni, należy się spodziewać znacznego ożywienia na wszystkich frontach Hiszpanii. Upały minęły. Miesiące jesienne, zanim ostra zima górska nie utrudni operacyj wojennych, najlepiej nadają się do ofenzywy powstańcom.

Czy wojna skończy się w tym roku? I czy skończy się zwycięstwem powstańców? W ręku frankistów znajdują się już dwie trzecie Hiszpanii. Wprawdzie dwa największe, przeszło milionowe miasta, Madryt i Barcelona, są jeszcze w posiadaniu rządu Walencji, ale któż może zaręczyć, czy i tam nie nurtują nastroje podobne do nastrojów w Santander?

Nie ulega wątpliwości, że masy ludowe Hiszpanii niczego tak nie pragną jak pokoju. Rola mieszkańców międzynarodowego poligonu nie może się uśmiechać nikomu.

Jakkolwiek więc los wojny jest zawsze przysłowiowo zmienny i trudno być prorokiem w kraju dalekim i mało znanym, jednakże rychła likwidacja oporu Walencji nie wydaje się czymś mało prawdopodobnym.

Trzeba jeszcze dodać, że na arenie międzynarodowej zaszły dwa ważne wypadki, b. pomyślne dla powstańców.

Wojna japońsko - chińska, uważana powszechnie za wstęp do wojny japońsko - sowieckiej, musi osłabić pomoc Rosji udzielaną czerwonym. Transporty tanków i aeroplanów, płynące jeszcze tak niedawno do Barcelony, popłyną teraz zapewne koleją transsyberyjską do Chin. ZSSR musi coraz bardziej myśleć o własnej skórze.

Drugim wypadkiem arcydonioslym była mowa Mussoliniego wyraźnie antywalencka i antysowiecka. Mowa ta nie tylko pokrzepiła na duchu wojska gen. Franko. Zapewne oprócz słów spłynęły na „poligon" i wspaniałe włoskie aparaty lotnicze.

Poza tym mowa ta była ostrzeżeniem pod adresem ZSSR. „Nie wtrącajcie się do spraw hiszpańskich, bo i tak nic z tego nie będzie. Włochy nie mogą dopuścić do powstania jaczejki komunistycznej nad morzem Śródziemnym".

Nie ulega więc wątpliwości, że znacznie większa ilość szans znajduje się obecnie po stronie powstańców. Jedynie jakiś nadludzki wysiłek wojsk czerwonych, jakiś wielki błąd strategiczny gen. Franko, mógłby odwrócić kartę historii.

Krwawy dramat hiszpański zaczyna się zbliżać, jeżeli jeszcze nie do epilogu, to w każdym razie do aktu III-go i ostatniego. Klęska rządu w Walencji i wojna na Dalekim Wschodzie to początek klęski wpływów Moskwy na Zachodzie. Komintern raz jeszcze naraził Rosję na wielkie niebezpieczeństwo bez żadnej korzyści. Poco tam lazła, czego szukała nad pięknym Gwadalquiwirem? Awantura hiszpańska wzburzyła Włochów, przestraszyła zachowawcze sfery angielskie, zmontowała porozumienie włosko - japońsko - niemieckie, ośmieliła Japończyków do agresji! Słowem same klęski, żadnych plusów!

A kto wie, czy echa strzałów pirenejskich nie wywołają oddźwięku wśród pirenejsko - niedostępnych ścian Kaukazu? Nitti w roku 1918 powstrzymał ekspedycję włoską na Kaukaz. Ale dziś we Włoszech nie ma Nittiego. Nafty też.

Pozostaje jeszcze kilka słów na rozważenie wpływu zwycięstwa powstańców na układ sił w Europie Zachodniej. Niewątpliwie wpływ ten będzie bardzo wielki, ale jaki? trudno dziś powiedzieć. Będzie to zależało od tego czy gen. Franko pozostanie wierny swoim dotychczasowym sojusznikom, czy też zbliży się do Anglii i Francji. Nie jest to wykluczone. Odbudowa Hiszpanii będzie wymagała dużych kredytów. Przyszła forma rządów będzie miała również ogromne znaczenie. Wdzięczność nie jest czynnikiem politycznym. Zbliżenie hiszpańsko - angielskie jest możliwe.

**K. Leczycki.**

# Drugi dzień pobytu min. Sandlera w Polsce




Min. Sandler w towarzystwie min. Becka na lotnisku na Okęciu w parę minut po przyjeździe.

WARSZAWA, (Pat). Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler w drugim dniu swego pobytu w Polsce w godzinach przedpołudniowych złożył wizytę panu ministrowi spraw zagranicznych J. Beckowi, a następnie w prezydium Rady Ministrów wicepremierowi Kwiatkowskiemu.

O godz. 12.45 pan minister Sandler złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, w obecności przedstawicieli władz wojskowych O. K. I komendy miasta: płk. Parafińskiego i ppłk. Czwaruka, członków poselstwa szwedzkiego z min. Bohemannem, posła polskiego w Szwecji min. Potworowskiego, zastępcy dyrektora protokułu dyplomatycznego Al. Łubieńskiego, dziennikarzy szwedzkich, przedstawicieli Izby Handlowej polsko-szwedzkiej z prezesem p. van Arbinem oraz towarz. polsko-szwedzk. z prezesem min. Berlanim.

W chwili przybycia pana ministra Sandlera orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy szwedzki, a kompania honorowa wojska sprezentowała broń.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej p. min. Sandler złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po wysłuchaniu hymnu narodowego polskiego p. min. Sandler wpisał się do księgi.

O godz. 13.30 pan minister przemysłu i handlu Roman podejmował p. min. Sandlera i towarzyszące mu osoby śniadaniem.

W godzinach popołudniowych p. min. Sandler wpisał się do księgi audiencjonalnej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Pan minister Sandler zwiedził następnie miasto.

# Ambasador angielski w Chinach ciężko ranny

## Samoloty japońskie ostrzelały auto ambasadora

**SZANGHAJ, (Pat). Ambasador W. Brytanii w Chinach sir Knatchbull Hugessen został ranny kulą karabinu maszynowego.**

**Ambasadora umieszczono w szpitalu. Wypadek ten nastąpił w czasie gdy ambasador jechał samochodem z Nankinu do Szanghaju.**

**Nad drogą krążyły samoloty, które ostrzeliwały przejeżdżających ogniem karabinów maszynowych.**

**SZANGHAJ, (Pat). Ambasador brytyjski, który został ciężko ranny w odległości kilkudziesięciu mil od Szanghaju, — jak donosi Reuter — jechał samochodem do Nankinu w celu omówienia z ambasadorem japońskim sposobów przywrócenia pokoju w Szanghaju.**

**Lekarze, czuwający u łoża chorego, mają nadzieję, iż wkrótce życiu jego nie będzie groziło niebezpieczeństwo.**

**LONDYN, (Pat). Wiadomość o postrzeleniu ambasadora brytyjskiego w Chinach sir Knatchbull Hugessena z japońskiego samolotu wojskowego wywołała wielkie poruszenie w Londynie.**

**Oprócz ambasadora, w samochodzie znajdował się jego prywatny sekretarz Graham, brytyjski attache wojskowy płk. Lavat Fraser, radca finansowy Hall Patch oraz szofer Chińczyk.**

**Na przodzie samochodu zatknięty był proporczyk brytyjski. Gdy samochód znajdował się około 50 mil od Szanghaju, nagle ukazały się japońskie samoloty wojskowe, które obniżyły się i zaczęły ostrzeliwać samochód z karabinów maszynowych. Kula trafiła ambasadora.**

**Płk. Lavat Fraser, który prowadził wówczas samochód, zatrzymał się i wyszedł, aby zobaczyć, jaki jest stan ambasadora. Wówczas jeden z samolotów rzucił bombę, która eksplodowała przy drodze. Na skutek eksplozji płk. Lavat Fraser i radca Hall Patch doznali kontuzji. Sekretarz Graham i szofer ocaleli i nie odnieśli żadnych ran. Ciężko rannego ambasadora odwieziono do szpitala w Szanghaju.**

**Oficjalny komunikat stwierdza, że ambasador ranny w kręgosłup ale mlecz pacierzowy nie jest uszkodzony i paraliż nie nastąpił. Rana jest ciężka lecz bezpośrednie niebezpieczeństwo życiu rannego nie grozi. Dokonano transfuzji krwi.**

**Małżonka i rodzina ambasadora przebywają na letnisku w północnych Chinach.**

**Gdy stało się wiadomym, że ambasador został ranny, przedstawiciele armii japońskiej odwiedzili przedstawicielstwo brytyjskie w Szanghaju, wyrażając głębokie ubolewanie. Wiceadmirał japoński Hasegawa zarządził śledztwo i odwiedził głównego dowódcę floty brytyjskiej w Chinach.**

**Japończycy tłumaczą się, że japońskie władze wojskowe nie zostały powiadomione o podróży ambasadora, ponieważ samochód zdążał po strategicznej szosie chińskiej, piloci mogli przypuszczać, że wiezie dowódców chińskich, mała zaś flaga brytyjska nie była widoczna.**

**SZANGHAJ, (Pat). Okazało się, że ambasador angielski i jego towarzysze jechali dwoma samochodami. Dwa samoloty dopędziły i prześcignęły samochody. Samochody wobec niebezpieczeństwa zatrzymały się, lecz jeden z samolotów japońskich nagle opuścił się i otworzył ogień z karabinu maszynowego, raniąc ambasadora podczas gdy drugi rzucił bombę, która wybuchła na polu ryżowym, ogłuszając czasowo brytyjskiego attache wojskowego płk. Lavat Frasera.**

**Chiński mer Szanghaju odwiedził rannego ambasadora w szpitalu i wyraził mu ubolewanie w imieniu marszałka Czang Kai Szeka.**

## Dokoła walk o Szanghaj



Rzut oka na koncesję międzynarodową w Szanghaju.

## Diamenty z Sowietów do Londynu

**RYGA (Pat). Samolotem szwedzkim rosyjsko - szwedzkiej linii lotniczej Moskwa — Sztokholm przewieziono przez Rygę dalszy transport 10 kg diamentów i szlachetnych kamieni z państwowego banku sowieckiego do Londynu.**

## Polscy jeźdźcy bezkonkurencyjni w Rydze

RYGA (Pat). W czwartek, w 5-tym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze, polscy jeźdźcy odnieśli dalsze sukcesy.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę gen. Berkisa, pierwsze miejsce zajął por. Bilwin na Arce. Polak przeszedł parcours bez punktów karnych w czasie 1:34. Drugim był por. Skuicz na Duncanie z 4 pkt. karnymi w czasie 1:25. Trzecie i czwarte miejsce zajął Francuz Busnel, mając na jednym koniu 4 pkt. karne i czas 1:28, a na drugim koniu — 4 pkt. karne i czas 1:29.

W drugim konkursie, szybkości, dla koni, które dotychczas nie zajęły pierwszych trzech miejsc zwycięstwo i nagrodę burmistrza miasta Rygi zdobył Francuz Chevalier na France. Drugim był por. Zalewski na Bajorze, 3) por. Bilwin na Arlekinie, 4) por. Zalewski na Wizji. Startujący jeszcze w tym konkursie por. Skulicz na Arozie zajął 9-te miejsce.

# Ci, którzy dawali „pożyczki"

KRAKÓW (Pat). W czwartym dniu procesu przeciwko Fleischerowej i tow. zeznał ostatni z oskarżonych,

LEIB ISLER,

dyskonter z Krakowa.

Twierdzi on, że w grudniu 1935 r. niespodziewanie zatelefonowała do niego Parylewiczowa i nie znając go, poprosiła do siebie, gdy się stawił zwróciła się o pożyczkę 500 zł., dając mu wzamian 2 weksle, jeden na 300 drugi na 200 zł. Pożyczka opiewała na 2 miesiące, umówiony procent wynosił 12 rocznie. Po upływie terminu Isler otrzymał od Parylewiczowej jedynie 300 zł., jednakże nie zwrócił jej żadnego weksla. W jakiś czas później, wciąż jeszcze nie wydając weksli, zainkasował od niej 150 zł. pozostałe 50 zł. razem z odsetkami, wynoszącymi jakoby 15 zł. Iser otrzymał dopiero od prezesa Parylewicza, jak twierdzi, zanim jeszcze afera została wykryta.

Zeznania tego świadka robią wrażenie niewiarogodnych, co uwydatnia się szczególnie po odczytaniu odnośnych wyjaśnień Parylewiczowej, która zeznała, że Isler przyprowadził do niej Felda i że Isler b. natarczywie żądał pomocy w swoim procesie, co też mu zaraz obiecała. Następnie prokurator Żeleński zgłosił wniosek, aby wobec tego, że adwokat Schneid w zeznaniach swoich ujawnił, ż adw. Schaeffler trudni się udzielaniem pożyczek na procent, co koliduje ze stanowiskiem adwokata — przesłać odpis tych zeznań radzie adwokackiej w Krakowie. Obrona nie oponuje i sąd postanowił wniosek uwzględnić.

Po tym oświadczeniu prokuratora przystąpiono do

POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO.

Jako pierwszy zeznawał świadek

SANOWSKI,

sędzia grodzki w Brzostku. Wyjaśnia on, że na początku 1936 r. nie mogąc doczekać się mimo starań i kwalifikacyj mianowania na stanowisko sędziego zwrócił się za pośrednictwem inż. Studnickiego do osk. Fleischerowej, o której się dowiedział, że ma stosunki z Parylewiczową. Dopiero przybywszy do Fleischerowej przekonał się, że jest to żona kupca i zna ją z rozprawy. Wobec tego, jak sam przyznaje, sytuacja wydała mu się b. krępująca. Skoro już jednak przywitał się z Fleischerową, wyłuszczył jej swoją prośbę, oświadczając, że chodzi mu o stanowisko sędziego w Tarnowie. Fleischerowa podjęła się załatwić tę sprawę i prosiła, aby po jakimś czasie dowiedział się u niej o wyniki.

Po jakimś czasie św. Sanowski skierował do niej swą żonę, która wróciła z relacją, że Fleischerowa pokazała jej list od Parylewiczowej, w którym znajduje się zwrot „sprawa pana S. idzie dobrze, potrzeba mi tylko floty". Objaśniając ten list Fleischerowa miała Sanowskiej powiedzieć, że trzeba by na razie zapłacić 250 do 300 zł. na koszta z tym związane.

Po otrzymaniu tej wiadomości Sanowski w towarzystwie inż. Studnickiego udał się, jak twierdzi, z wymówkami do Fleischerowej i oświadczył jej, że to ma charakter sprawy karnej.

Na pytania sądu i prokuratorów świadek przyznaje, że Fleischerowa objaśniała go wówczas, że pieniądze te są potrzebne na koszta podróży i ewentualnie jakieś prezenty, przy czym niejasno powiedziała, że Parylewiczowa kiedyś miała komuś wręczyć kwiaty w krysztale, wartości 600 zł. Przy tej okazji Fleischerowa pokazała Sanowskiemu kilka listów jako pochodzących od Parylewiczowej, jednakże Sanowski listów tych nie czytał.

Św. Sanowski oświadczył, że pieniędzy nie da. Fleischerowa zapewniła go wówczas, że w tym wypadku nie będzie się o jego nominację starała, on zaś odpowiedział jej, że jeśli chce za darmo, to dobrze. Św. Sanowski przyznaje także, że jeszcze i po tej rozmowie rozmawiał parę razy z Fleischerową, a mianowicie: raz przyszła ona do niego do sądu, kiedy indziej odwiedziła go w domu, nie zastając go jednakże i na jej prośbę on znów był u niej w mieszkaniu. Dalej przyznaje, że zależało mu na tym, aby być przydzielonym do oddziału cywilnego sądu w Tarnowie, a także, że w ciągu jednej z tych rozmów Fleischerowa opowiadała mu o swojej sprawie cywilnej, którą miała w sądzie tarnowskim. W tym czasie Sanowski został mianowany sędzią grodzkim w Brzostku. Otrzymawszy o tym wiadomość udał się do Fleischerowej i pokazał jej pismo nominacyjne, Fleischerowa jednak zapewniła go, że wie od Parylewiczowej, iż Sanowski w niedługim czasie będzie mianowany sędzią w Tarnowie.

Żegnając się przed odejściem do Brzostka z kolegami Sanowski wspomniał z oburzeniem o całej tej sprawie, między in. wiceprokuratorowi Kozubowi. Pytany o szczegóły sędzia Sanowski stwierdził, że propozycję Fleischerowej o danie pieniędzy zrozumiał w ten sposób, że miała to być łapówka dla jakiejś osoby bądź pomocnej, bądź pośredniczącej przy nominacji. Św. Sanowski przyznaje również, że nie uważał tej całej sprawy za fair.

Wśród dalszego naprężenia na sali zeznawała z kolei

ŻONA SĘDZIEGO SANOWSKIEGO,

która potwierdziła swoje relacje o przebiegu rozmowy z Fleischerową.

Z kolei staje przed sądem

ŚWIADEK GEISLER,

notariusz w Tarnowie, który stwierdza, że jego asesor notarialny Winter skarżył mu się, iż otrzymał propozycję, że za pieniądze może uzyskać notariat. W tym czasie Geisler spotkał raz Wintera, rozmawiającego z Taubową. Taubowa proponowała Geislerowi, aby przyjął jej syna do pracy i zapewniła nawet, że w tym celu syn jej gotów jest się ochrzcić. Jednakże Geisler kategorycznie odmówił.

Ten sam temat podejmuje świadek Winter, asesor notarialny w kancelarii notariusza Geislera w Tarnowie. Winter zeznaje, że już Taub proponował mu wyrobienie notariatu za 5 do 6.000 zł. Winter odmówił stanowczo. Po śmierci Tauba te same propozycje dwukrotnie wysunęła wobec niego Taubowa, żądając, aby Winter zagwarantował, że do swojej kancelarii przyjmie jej syna, który się ochrzci. I tę propozycję Winter odrzucił.

Dalej świadek stwierdza, że w Tarnowie mówiono przed ujawnieniem afery Parylewiczowej, że różne stanowiska i koncesje można uzyskać za pieniądze a szczególnie wskazywano, że Orzechowski otrzymał notariat za pieniądze dzięki Fleischerowej. O Fleischerowej wiadomo było, że ma „kogoś".

ŚWIADEK KOZUB,

wiceprokurator sądu okr. w Tarnowie potwierdza, że gdy sędzia Sanowski żegnał się przed odejściem do Brzostka, skarżył mu się, iż za nominację do Tarnowa żądano od niego łapówki dla Parylewiczowej. Wkrótce potem świadek dowiedział się od swego kolegi, wiceprokuratora, Patrońskiego, że Parylewiczowa przesłała list interwencyjny do sędziego łuckiego. Wówczas obaj prokuratorzy donieśli o tych faktach służbowo swemu przełożonemu. Wkrótce dochodzenia były już wszczęte, doprowadzając do wykrycia afery.

Jako ostatnia zeznawała żona notariusza Kuźniarskiego, Janina, która, mimo energicznych pytań sądu i prokuratorów, obstaje przy twierdzeniu, że i ona w staraniach Orzechowskiej nie uczestniczyła, a nawet o nich nie wiedziała. Z zabiegów Orzechowskiej jest nawet zdziwiona, albowiem mąż jej, jako ciężko chory, nie mógłby zmieniać miejsca pobytu. Pieniądze posłała, jako „zwrot długów", przy czym na przekazie napisała, że prosi o weksle. Nie wie jednak o jakie weksle chodziło. Żadnych też weksli nie otrzymała. Nie była obeznana z całą tą sprawą i poprzestała poprostu na spełnieniu życzeń swej bratowej Orzechowskiej.

Kiedy sąd odczytuje świadkowi listy Orzechowskiej do Fleischerowej, w których Orzechowska donosiła, że oboje Kuźniarscy niecierpliwie domagają się przyśpieszenia przeniesienia Kuźniarskiego do Białej, Kuźniarska i w tym wypadku twierdzi, że ona o niczym nie wiedziała i chce wykazać sądowi, że w całej tej sprawie spełniła rolę bierną i nieświadomą. Orzechowską nazywą osobą despotyczną w spełnianiu „dobrych uczynków". Z zeznań Kuźniarskiej wynika wreszcie, że w tym samym czasie, kiedy rzekomo pożyczyła Orzechowskiej 500 zł., przesyłając je Fleischerowej, była w kłopotach pieniężnych i miała sama wielkie długi. Twierdzi przy tym, że wobec choroby męża sama zajmowała się sprawami finansowymi domu.

Na tym rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego. Jutro przesłuchiwanie dalszych świadków.



# Santander w chwili wkroczenia powstańców

SANTANDER (Pat). Korespondent Reutera, który przybył do Santander wraz z wojskami gen. Franco, twierdzi, iż miasto przedstawia bardzo smutny widok. W sklepach brak zupełnie towarów. Śladów zniszczenia od pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych nie widać. Pomimo to, wygląd ulic sprawia deprymujące wrażenie. Są one zawalone śmieciami i najrozmaitszymi przedmiotami, powyrzucanymi z domów. Na dworcu stoi wielka ilość parowozów i wagonów. Szyny są zardzewiałe i porosłe trawą.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w mieście trudno było uzyskać jakiekolwiek produkty żywnościowe. Mięsa nie było wcale, chleb można było kupić z trudnością. Głównym pokarmem ludności był ryż.

Wkraczającym do miasta wojskom generała Franco przyglądał się dziwnie wyglądający tłum, składający się z kobiet, płaczących z radości, oraz byłych milicjantów, którzy wyrazili zdziwienie z powodu wielkiej liczby wojsk, wkraczających do miasta.

Naogół biorąc — kończy swą depeszę korespondent Reutera — ludność radośnie powitała wojska gen. Franco .

# Turcja szuka tajemniczej łodzi podwodnej

ANKARA, (Pat). Dnia 24 bm. minister spraw zagranicznych wręczył wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym przy rządzie tureckim, dwie noty. Jedna z nich dotyczy sprawy torpedowania statków hiszpańskich, druga zaś dotyczy przypuszczeń, jakie powstały w związku z możliwością obecności obcej łodzi podwodnej na morzu Marmara.

Pierwsza z tych not donosi, że władze tureckie rozpoczęły śledztwo w sprawie storpedowania statku hiszpańskiego „Armuro" na wodach terytorialnych tureckich w dniu 18 bm. i zapowiada, że wyniki śledztwa będą zakomunikowane przedstawicielom dyplomatycznym wszystkich państw. Druga nota informuje, że jednostki floty tureckiej zauważyły, iż w okolicy wyspy Marmara na morzu Marmara przebywała łódź podwodna nieznanej przynależności państwowej. Jednostki floty tureckiej łodzi tej nie widziały. Jednakże znalazły pewne wskazówki, że łódź podwodna tam właśnie musiała się znajdować.

Rząd turecki zarządził natychmiast szereg lotów wywiadowczych wodnopłatowców. które jednak nie dały rezultatu. Wreszcie nota komunikuje, że jeśli flota wojenna turecka wykryje obecność łodzi podwodnych na wodach tureckich, to zażąda poddania się tej łodzi, łamiącej wyraźnie układy i postanowienia prawa międzynarodowego.

W wypadku, gdyby dowództwo łodzi podwodnej odmówiło żądaniom tureckim, to okręty wojenne tureckie otrzymały rozkaz doprowadzenia opornej łodzi pod grozą użycia siły, względnie zatopienia jej.

STAMBUŁ (Pat). Eskadry tureckich hydroplanów i torpedowce patrolują brzegi tureckie w poszukiwaniu tajemniczej łodzi podwodnej, znajdującej się rzekomo na wodach tureckich. Baterie tureckie — jak donosi Reuter — otrzymały rozkaz strzelania do wszystkich podejrzanych statków, które na wezwanie patrolujących okrętów odmówią odpowiedzi co do swej przynależności państwowej.

# Nowoprzybyłe wojska japońskie wypierają Chińczyków z Szanghaju

SZANGHAJ, (Pat). w trzecim dniu po wylądowaniu nowych posiłków japońskich, główny ośrodek walki przeniósł się z Czapei i północno-wschodniej części dzielnicy międzynarodowej w kierunku rzeki Yang Tse, nad którą bronią się Chińczycy.

Japończycy w pobliżu północnego kraju dzielnicy międzynarodowej zdołali wyprzeć żołnierzy i wolnych strzelców chińskich, którzy działali małymi oddziałami w dzielnicach Wayside i Yangsepu zagrażając łączności pomiędzy poszczególnymi grupami japońskimi. Na skraju Ja Yangsepu Japończycy poważnie posunęli się naprzód i znajdują się obecnie w odległości półtora km. od koncesyj międzynarodowych. Na tym odcinku dążą oni na odsiecz oddziałom, które wylądowały w poniedziałek na południe od Wusung i których sytuacja jest trudna, ponieważ znajdują się na skrawku lewego brzegu Wangpu, znajdującym się pod ogniem chińskich karabinów maszynowych.

Kilka pocisków chińskich padło dziś w dzielnicach Hong Kiu i Wayside, powodując wielkie pożary.

Gwałtowne walki trwają w okolicy Lotien i Paoszan. Wojska japońskie, które wylądowały pod Han Wei zagrażają dzielnicy Palung z prawego brzegu Wang Pu. Zatem Japończycy usiłują dwustronnym manewrem odciąć wojska chińskie od Szanghaju.

Wedle ostatnich doniesień wczoraj nowe wojska japońskie wylądowały w Czai Pu (113 klm. na południe od Szanghaju), zagrażając tyłom Chińczyków.

## Japonia już ma dość wojska do wyparcia Chińczyków

SZANGHAJ (Pat). Przedstawiciel marynarki japońskiej w Szanghaju odświadczył prasie, że przybywające do Szanghaju oddziały wojsk japońskich napotykają jedynie na słaby opór, a wojska chińskie nie wydają większej bitwy. Od chwili wylądowania pierwszego transportu straty japońskie wynoszą 160 zabitych i rannych. Posiłki przybywają w dalszym ciągu, lecz już obecnie znajdujące się w Szanghaju siły japońskie są wystarczające dla zniesienia oddziałów chińskich w okręgu Szanghaju.

Na froncie Hong Kiu i Yang Tse Pu żadne zmiany od wczoraj nie zaszły.

Wczoraj natomiast na tych odcinkach trwały walki, w czasie których padło 22 zabitych i 98 rannych.

Admirał Hasegawa wydał rozporządzenie, zabraniające obywatelom chińskim, którzy opuścili dzielnice Hang Kiu i Yang Tse Pu, powrotu do tych dzielnic, a jednocześnie admirał zwrócił się do obywateli obcych, wzywając ich do wstrzymania się z powrotem do tych dzielnic, aż do czasu przywrócenia bezpieczeństwa i spokoju.

## Chińczycy stracili już 110 samolotów

TOKIO, (Pat). Admiralicja komunikuje, że samoloty japońskie rzuciły dziś 50 bomb na lotnisko w Nan Czang (prowincja King Si). Bombardowanie spowodowało poważne spustoszenia. Dwa samoloty chińskie ścigały wodnosamoloty japońskie, które mimo to pomyślnie dotarły do bazy.

Komunikat admiralicji głosi, że od dnia 14 do 15 bm. Chińczycy stracili 110 samolotów, zaś ponadto 66 samolotów chińskich poważnie uszkodzono. Straty lotnictwa japońskiego wynoszą 16 samolotów.



## Japonia przeprowadza blokadę wybrzeży chińskich

TOKIO, (Pat). Wicemarszałek Hasegawa oświadczył. iż podległe mu japońskie siły morskie, począwszy od godz. 18 dnia wczorajszego, przerwały wszelki ruch statków chińskich pomiędzy punktami, które zostały wczoraj wymienione. Admirał przypomniał, że blokada obejmuje przeszło 680 mil wybrzeży chińskich od ujścia rzeki Yang Tse w pobliżu Sankia do Suatiu. Blokadą objęte są zatoki Nang Czeu i Amoy.

Ministerstwo marynarki i spraw zagranicznych w Tokio tłumaczy wydane zarządzenia „nielojalnymi atakami wojsk chińskich przeciwko siłom japońskim". W politycznych kołach japońskich podkreślają fakt, iż blokada dotyczy wyłącznie parowców i statków chińskich.

Komentując jeden z ustępów komunikatu ministerstwa marynarki, w japońskich kołach polityczn. twierdzą, iż żegluga państw obcych na obszarach, objętych blokadą, nie będzie napotykała na żadne przeszkody. Władze japońskie wstrzymają się od rewidowania okrętów cudzoziemskich, zadawalniając się sygnalizowaniem ewentualnego przemytu broni w zainteresowanych tym konsulatach.

### Zaniepokojenie

HONG KONG (Pat). Korespondent Reutera donosi, że japońska deklaracja, zapowiadająca blokadę, wzbudziła niepokój w najwyższym stopniu. Z punktu widzenia interesów Hong Kongu blokada byłaby bardzo szkodliwą. Nie jest pewne, czy blokada obejmie również Kanton. W tym wypadku handel byłby bardzo poważnie zagrożony. Według otrzymanych tu wiadomości, istnieją poważne obawy o przerwanie komunikacji kolejowej pomiędzy Kantonem a północną częścią kraju.

WASZYNGTON (Pat). „New York Times" donosi, że zapowiedź blokady japońskiej wywołała żywe zaniepokojenie. Ze strony departamentu stanu wyrażane są obawy iż niebezpieczeństwo blokady jest tym większe, że Japonia nie będzie w stanie ustalić ścisłej granicy pomiędzy odróżnianiem statków chińskich i zagranicznych, dostarczających broń i amunicję dla Chin. Gdyby Japończycy zatrzymywali statki, wiozące amunicję, to — zdaniem dziennika — musiałby zostać ogłoszony stan wojny pomiędzy Chinami a Japonią.

# 15-y wypadek napaści na statek handlowy

LONDYN (Pat). Z Aten donoszą o nowym wypadku zaatakowania statku handlowego przez samolot o nieustalonej narodowości. Kapitan statku - cysterny, płynącego pod flagą brytyjską, zafrachtowanego przez firmę grecką, doniósł dziś władzom portowym w Pireusie, że gdy znajdował się w odległości około 30 klm. od Barcelony, został zaatakowany w nocy przez samolot, który rzucił 5 bomb. Bomby padły w odległości kilkudziesięciu metrów od statku, któremu udało się jednak umknąć. Nazwa statku nie jest na razie ujawniona. Jest to piętnasty wypadek napaści na statek handlowy na morzu Śródziemnym w tym miesiącu.

# Anglia zastrzega sobie wolną rękę w wypadku napaści na jej statki

LONDYN, (Pat). Rząd brytyjski złożył na ręce gen. Franko protest w sprawie napaści na statek brytyjski „Noemi Julia". Nota brytyjska oświadcza, że w razie nowych napaści na statki brytyjskie, rząd brytyjski zastrzega sobie prawo wydania zarządzeń, których będzie wymagała sytuacja.

# Na marginesie polskiej polityki zagranicznej

## W związku z ankietą Hull'a

Odpowiedź Rządu Polskiego na oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hull'a, przesłana mu przez polskiego ministra spraw zagranicznych, ujęta została w 8 punktach. Odpowiedź tę można określić jako zrąb zasad, którymi Polska kieruje się w swej polityce zagranicznej i których zastosowanie uważa za niezbędne w stosunkach międzynarodowych.

Podkreślono w tej odpowiedzi podobieństwo, zachodzące pomiędzy zagadnieniami politycznymi i sprawami ekonomicznymi każdego państwa. Tekst odpowiedzi mówi, że zaufanie gra równoważną rolę jak zapas złota, a zaufanie daje się uzyskać przez odpowiednią politykę. Tę zasadę Polska zawsze wprowadzała w życie w stosunkach ze swymi sąsiadami. Lojalne, jasne postawienie sprawy we wszystkich problemach obchodzących tak Polskę, jak jej sąsiadów, unikanie konszachtów i gierek zakulisowych — oto charakterystyczne cechy polskiej polityki zagranicznej, które jej zaskarbiły zaufanie wszystkich państw. Z tym jasnym uwidocznieniem celu, do którego Polska dąży, a którym jest w chwili obecnej przede wszystkim utrzymanie spokoju europejskiego, łączy się dalsza część oświadczenia ministra Becka.

**Zadanie międzynarodowej współpracy państwa, widzi minister Beck w tym, ażeby wpoić w dzisiejszą generację przeświadczenie, że wstrząsów wojennych da się uniknąć.** Polityka pokojowa, prowadzona i zaczęta od podstaw, pozwala ten cel osiągnąć. Zasadniczą podstawą, na której ta polityka powinna się opierać, są dobre stosunki sąsiedzkie z innymi państwami. Ta myśl, wyrażona przez ministra Becka w odpowiedzi do ministra Hull'a znajduje również potwierdzenie w stosowanej przez niego praktyce. W ciągu kilkunastu lat Polska ułożyła stosunki z większością państw sąsiadujących w sposób, który conajmniej należy określić jako zadowalający. Usunięto istniejące tarcia, wzmocniono współdziałanie i współpracę z sąsiadującymi państwami na polu gospodarczym i kulturalnym. A nawet w odniesieniu do tych państw, z którymi nie zdołano jeszcze osiągnąć kompletnego porozumienia, Polska stosuje swą przewodnią ideę pokojowych stosunków sąsiedzkich.

Z niektórymi państwami europejskimi łączą Polskę stosunki ściślejsze, bliższe. Liczba tych państw nie jest wielka. Jet to dalsza konsekwencja wyznawanej przez polską politykę zagraniczną zasady, że międzynarodowa współpraca pokojowa musi się liczyć z okolicznością, że im więcej państw obejmuje, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia. Praktyka bowiem wykazuje, że ułożenie jakiejś sprawy nie zawsze jest łatwe, nawet między dwoma partnerami. Ta niechęć do t. zw. polityki bloków jest także jedną z cech charakterystycznych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które pokłada większe zaufanie w skuteczność **układów dwustronnych.** Jest to zresztą, jak uczy doświadczenie, jedyne słuszne ustosunkowanie się do tego problemu.

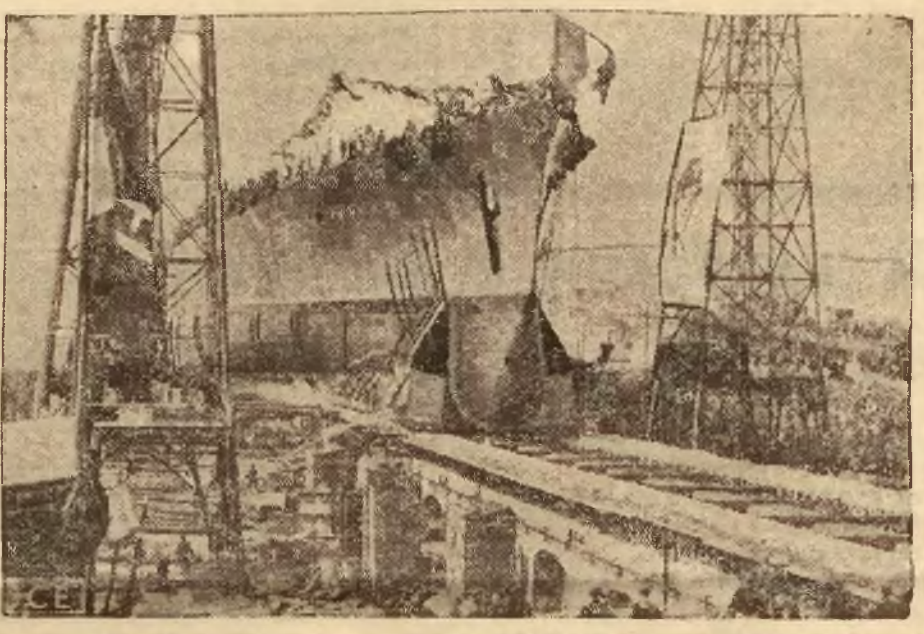
Zdaniem Rządu Polskiego współpraca międzynarodowa powinna się opierać na zaufaniu. Zaufanie to da się łatwo osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów będzie przekonany o tym, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowania swego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodowego będzie przez innych — w życiu międzynarodowym — respektowane.

Odbudowanie tej współpracy i współżycia międzynarodowego w myśl podanych wyżej zasad jest możliwe. Należy sobie oczywiście zdać sprawę z faktu, że na tej drodze istnieją poważne trudności. Dzisiejsza Europa podzielona jest na wrogie obozy, na t. zw. bloki wzajemnie się zwalczające i zabiegające o wciągnięcie w sferę swoich wpływów jak największej ilości państw. Polska stała zawsze, w myśl wytycznych swojej polityki zagranicznej, zdala od wszelkich bloków, strzegąc zazdrośnie swojej niezawisłości politycznej. Nie usiłując sama wpływać na nikogo, nie dopuszcza jednak również niczyich wpływów na sprawy polskie.

Dlatego Rząd Polski jest zdania, że w okresie przejściowym, w jakim Europa obecnie się znajduje nie należy dążyć do zbyt skomplikowanych systemów rozwiązania problemu pokoju europejskiego. Rozwiązanie na pozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, będzie skuteczniejsze, o ile przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłków każdego narodu na tory twórcze pracy organizacyjnej! Oto cel, jaki stoi dzisiaj przed międzynarodową polityką zagraniczną Europy. Jest on równocześnie jedynym środkiem na zaprzestanie wyścigu zbrojeń.

### Nowy krążownik włoski



Najnowszy krążownik włoski „Littorio“ w momencie spuszczania go na wodę.

## Zgon ś. p. prof. E. Porębowicza



W dniu 24 bm. zmarł we Lwowie ś. p. prof. dr. Edward Porębowicz, emerytowany profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, znakomity romanista, tłumacz i poeta.

Ś. p. prof. Porębowicz był czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Lwowskiego, współpracownikiem wielu innych towarzystw naukowych, doktorem honorowym Uniwersytetu Poznańskiego, profesorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza. W r. 1932 obchodził jubileusz 50-lecia pracy literackiej i naukowej. Zmarły odznaczony był komandorią orderu „Odrodzenia Polski“ i komandorią orderu „Corona d“Italia“.

Zdjęcie nasze przedstawia ś. p. prof. dr. Edwarda Porębowicza.

## Fundusz Pracy nie będzie likwidowany

W związku z pogłoskami w prasie o zamierzonej rzekomo likwidacji Funduszu Pracy Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne.

Nie są rozpatrywane jakiekolwiek projekty likwidacji Funduszu Pracy i nie odpowiadają prawdzie wiadomości o rzekomych pracach przygotowawczych w tej dziedzinie.

## Szybko wzrasta handlowa flota Rzeszy

Flota handlowa Rzeszy, po raz pierwszy od kryzysu powojennego, wykazała w ostatnim roku bardzo znaczny wzrost tonażu osiągając 3/4 przedwojennego tonażu. Na początku 1937 r. liczyła ona 3.579 statków morskich o pojemności 3,9 miln. trb. w 1936 r. przyrost statków wynosił 151 jednostek o pojemności 255 tys. trb. podczas, gdy ubytek tonażu w tym samym czasie (z powodu sprzedaży za granicę lub całkowitego zużycia) wyraził się liczbą 89 statków o pojemności 73 tys. trb.

Postanowiono jednocześnie, w miarę wzrastania liczby nowoczesnych statków morskich, wycofać z użycia statki starego typu.



# Z Rosji Sowieckiej

**NOWY PODRĘCZNIK HISTORII ZSSR.**

W szkołach sowieckich specjalnym rozporządzeniem rządu wprowadzony został nowy podręcznik historii ZSSR. Cała prasa sowiecka zajmuje się omawianiem tego faktu, nadając mu wielkie znaczenie polityczne. Z komentarzy prasy wynika, że nauka historii obecnie przywrócona zostaje do swych praw, „trockistowsko-lewicowy“ zaś stosunek do historii będzie poniechany. Nowy podręcznik łączy, zdaniem prasy, gloryfikację „dzieła Stalina“ z „pozytywnym stosunkiem“ do głównych momentów historii Rosji: wprowadzenia chrześcijaństwa, reform Piotra Wielkiego i t. d. Specjalny komunikat komisji rządowej objaśnia, że przyłączenie do Rosji Ukrainy i Gruzji należy traktować jako „postępowy czynnik historyczny i jako najlepsze wyjście z ówczesnej sytuacji politycznej“.

**PRZEMYSŁ KINOWY W OPŁAKANYM STANIE.**

„Izwiestija“ w artykule p. t. „Tak zwana rekonstrukcja kinoprzemysłu“, oskarżają głównego kierownika sowieckiego trustu kinowego, Szumiackiego i jego najbliższych współpracowników o nieumiejętną pracę, wskutek której sowiecki przemysł filmowy znajduje się w opłakanym stanie. Próby stworzenia „sowieckiego Hollywoodu“ spełzły na niczym. Na przebudowanie studia „Mosfilm“ wydano przeszło 30 milionów rubli. Jak dziennik zaznacza, wszystkie nieporządki w truście filmowym są spowodowane przez „trockistów i wrogów ludu“.

**KORUPCYJNA AFERA W SĄDOWNICTWIE.**

**„Izwiestia“ donoszą o wykryciu znacznej afery korupcyjnej w sądownictwie i prokuraturze sowieckiej. W wielu miastach prowincjonalnych prokuratorzy za łapówki umarzali sprawy kryminalne, protegując defraudantów, oszustów i t. d. Liczne trusty państwowe, by zabezpieczyć swych pracowników przed szykanowaniem władz prokuratorskich, wypłacały tym ostatnim regularne pensje. W okręgu świerdłowskim władze prokuratorskie za łapówki umorzyły przeszło 9.000 spraw kryminalnych. Prowadzone dochodzenie wykrywa coraz nowe dowody korupcji sowieckiego aparatu sądowo-prokuratorskiego.**

# Aresztowanie konstruktora samolotu „N-209“

## Lewoniewski poleciał na niedostatecznie skontrolowanym aparacie

**W Moskwie kursują uporczywe pogłoski, że NKWD aresztowało cały szereg inżynierów, a nawet zwyczajnych robotników, którzy montowali samolot „N-209“, na którym Lewoniewski wyruszył w swą podróż. Władze podejrzewają „umyślny akt sabotażu“.**

*

**Jak donoszą dzienniki sowieckie, aresztowany został konstruktor samolotu „N-209“, inż. Iwanow. Iwanowa oskarżają o niedostateczne skontrolowanie motoru samolotu, na którym poleciał Lewoniewski. Zdaniem dzienników sowieckich, zły stan motoru spowodował przymusowe lądowanie Lewoniewskiego.**

**„PRZETRZĄSNĘ CAŁĄ KRAINĘ PODBIEGUNOWĄ, ALE LEWONIEWSKIEGO ZNAJDĘ“ — OŚWIADCZYŁ WODOPIANOW.**

**Prasa sowiecka donosi, że samoloty ekspedycji Wodopianowa, które mają wyruszyć na poszukiwania Lewoniewskiego, zaopatrzone zostały w specjalne świetlne instalacje, pozwalające prowadzić poszukiwania wśród nocy arktycznej. Poczyniono również przygotowania na wypadek przymusowego lądowania samolotów ekspedycji na lodach morza arktycznego, bowiem ewentualność ta wydaje się bardzo prawdopodobna. Wodopianow miał oświadczyć przedstawicielom prasy, że „przetrząśnie całą krainę podbiegunową, ale Lewoniewskiego znajdzie“.**



Na półkach księgarskich

# „Navigare necesse est“

Powoli, ale stale zaczynamy rozumieć i w Polsce znaczenie tego przysłowia, życiową konieczność jego stosowania i mądrość jego prostego nakazu. Rozumieć, że poprostu trzeba żyć. Aby żyć, trzeba pływać. Ale nie tylko po płytkich wodach mocarstwowej frazeologii, lecz po prawdziwym burzliwym morzu, gdzie choćby tylko spotkanie ze wzbałwanionym żywiołem i jego opanowanie daje nie mniej satysfakcji od walki z bałwanem lądowym.

Energia ludzka zwrócona przeciw tym ostatnim jest w gruncie rzeczy straconym kapitałem, bez amortyzacji — (bo co może dać mądremu jego zwycięstwo nad głupim?) — natomiast zwycięstwo nad żywiołem morskim to realne i materialne korzyści. Miliony zaoszczędzone, miliony zarobione, miliony wprowadzone do kraju. A pieniądz, jako wyraz materialnych ludzkich możliwości to potęga, czy to się komu podoba, czy nie. Na dowód wystarczy przypomnieć słowo: „budżet“. Trzeba by Polsce to, owo i tamto ale w budżecie nie ma pokrycia.

Niewątpliwie narody żeglarskie były zawsze zasobniejsze w forsę. To fakt, który zaczynają uświadamiać sobie wreszcie potomkowie tych, co bywali i bijali pod Wiedniem i Samosierrą. Idzie powoli przemiana psychiki i nastawienie na inny ideał. Coprawda bardzo późno, po wielu, wielu wiekach morskiej idiosynkrazji wstrętu (polska choroba morska w przeszłości), ale lepiej późno niż wcale. Słabo jeszcze idzie, niemrawo, ale początki zrobiono. Po 17 latach władania okrojonym skrawkiem wybrzeża zrozumienie sensu jego posiadania wraca i dociera do sfer gospodarczych szukających dobrej lokaty kapitałów. To już wiele.

Ale dla całej masy narodu morze pozostaje nadal tematem niemal egzotycznym. To co się pisze to wciąż za mało w stosunku do ważności zagadnienia.

To też wszystko, co jest zwłaszcza dobrze napisana i co zbliża temat do warstw najszerszych, zasługuje na rejestrację, a także na popularyzację.

**Gen. M. Zaruski — Z harcerzami na „Zawiszy Czarnym“, Lwów—Warszawa 1937, Książnica Atlas. Str. 126.**

„Zawisza Czarny“ to szkolny żaglowiec trzymasztowy Związku Harcerstwa Polskiego. Przed tym nazywał się „Petrea“ i w handlowej służbie duńskiej odbywał rejsy w podbiegunowe lody Grenlandii. Zbudowany więc jest mocno. W Polsce jest trzecim z rzędu okrętem przeznaczonym do celów wychowania morskiego młodzieży. Wyjątkowość jego polega na tym, że sprawiło go nie państwo, lecz organizacja społeczna, organizacja harcerska.

Wśród młodzieży zdobywa sobie idea morska największe zastępy wiernych zwolenników i bezinteresownych entuzjastów. Tęsknota do nieznanej przygody, urok niebezpieczeństwa żeglugi po morzach dalekich, do krajów pachnących kwiatem pomarańczy, wabiących dźwiękami hawajskiej gitary, krajów pełnych słońca, ruchu i życia, portów ruchliwych, szumiących zgiełkiem pozornie chaotycznym, ale w którym tętni rytm codziennego życia i pracy, przede wszystkim pracy — to wszystko pociąga nieodparcie wyobraźnię młodych.

Ta młodzież, uzyskawszy pomoc ludzi doświadczonych, pokonawszy przeszkody, poszła za tajemniczą swoją przewodniczką, tęsknotą do nieznanej przygody. I nie można powiedzieć, że na dnie tych pragnień jest tylko sport, bo gdyby o sport chodziło, starczyłyby płaskie boiska i stadiony, albo wreszcie liczne tereny wód śródlądowych — jezior, strumieni i rzek. Potrzeba jednak było rozleglejszych horyzontów, szerszego oddechu, niebezpieczeństwa nieurojonego, walki ostrej, bezwzględnej. To daje szkołę, to wytwarza typ marynarza, urabia psychikę. Psychikę prawdziwych marynarzy z żaglowych okrętów, które kształtują duszę swojej młodej załogi, zespalają z żaglem i morzem, uczą doceniać niebezpieczeństwo, ale przede wszystkim uczą je opanowywać i, jak na prawdziwych wilków morskich przystało, traktować z góry nawet załogi statków parowych.

„Eh wy, plemię z okrętów parowych,
Tramwajarze od wodnych tramwajów!
Nie wam słuchać o drogach sztormowych...“

Pomimo tego lekceważącego stosunku, „plemię z okrętów parowych“, jakże jeszcze w Polsce nieliczne, z przyjemnością, zapewne posłucha morskich opowieści, nie zrażone zaakcentowanym antagonizmem, panującym zresztą wszędzie między marynarzem a żeglarzem, a marynarzem z parowca. A w Polsce obaj są jednako pożądani, jednako potrzebni, jednako miłowani.

Gen. Zaruski, którego nazwisko znane jest nie tylko w naszej literaturze marynistycznej, ale także jako czynnego pioniera idei morza i żeglarstwa morskiego, daje nam tym razem, jako kapitan harcerskiego statku szkolnego — barwne opisy i wrażenia pierwszych podróży „Zawiszy Czarnego“ po morzu Północnym i Bałtyku. —Z Gdyni od Londynu do Helsinki i zpowrotem, idą rejsy szkolne harcerskiego żaglowca i ich śladem płynie opowieść autora. I podróż i książka ją opisująca jest tym ciekawsza, że w tych podróżach odpowiedzialną służbę morską pełniła załoga, złożona z młodych ludzi, którzy nigdy przedtem na większych żaglowcach nie pływali. Mimo to wrócili do swych „rodzinnych pieleszy“ zdrowi, zahartowani w trudach i niewygodach, rozmiłowani w wędrówce po świecie szerokim, ciekawym, pociągającym i co jest niemniej ważne, zorientowani w stosunkach świata morskiego, gdzie wszystko jest tak różne i odrębne, niż

# Polityczna geografia Chin

CHINY.

Powierzchnia: 11173558 km. Ludność: 452791069 mieszkańców. Około 80% ludności utrzymuje się z uprawy roli. Kraj jest obficie zaopatrzony w surowce, których należyte wykorzystanie ma dopiero nastąpić podczas realizacji nowego planu rozbudowy gospodarczej. Plan ten przewiduje między innymi wybudowanie 8500 km kolei żelaznej. Linia Chungking—Chengtu ma być przeprowadzona przy pomocy kapitałów francuskich.

Ustrój republikański został ustanowiony w roku 1911 po rewolucji, kierowanej przez d-ra Sun-Yat Sen, który obalił dynastię mandżurską. W latach 1912—1928 kraj wystawiony był na pastwę nieustających wojen domowych i pogrążony w całkowitej anarchii.

Stolica: Nankin. Rząd obecny nosi nazwę Centralnego Rządu Nankińskiego, w przeciwstawieniu do rządów prowincjonalnych. W roku 1936, gdy Czang-Kai-Szek (patrz niżej) położył kres wpływom generałów z prowincyj południowych, dzieło zjednoczenia Chin zostało dokonane.

Polityka, jakiej trzymały się Chiny, była inspirowana przez partię narodową i szła po linii zasad, sformułowanych przez Sun-Yat Sena, a utrzymanych w duchu nacjonalistycznym i demokratycznym. Dyktatura partii narodowej skończyła się jednak z chwilą, gdy w głosowaniu powszechnym, tajnym i bezpośrednim zostało obrane zgromadzenie narodowe.

CHINY PÓŁNOCNE.

Chiny północne obejmują 5 prowincyj. Trzy z nich są w 100% chińskie: Hopei, Shansi i Szantung; dwie inne, Czahar i Sueiyuan tworzą t. zw. Mongolię Wewnętrzną. W roku 1932 Tsen-Shih-Ying, geograf chiński, podał następujące dane co do ich powierzchni:

Hopei — 140526 km; Sueiyuan — 304058 km; Shantung — 153711 km; Czahar — 258815 km; Shansi — 161842 km.

Dwa momenty natury strategicznej i ekonomicznej czynią ten kraj specjalnie pożądanym dla Japonii.

Surowce, jak węgiel, żelazo i bawełna znajdują się tam w wielkiej obfitości. Chiny Północne w stosunku do całego państwa produkują 45% węgla, 34% bawełny i 90% lnu. Jednocześnie w samych prowincjach Shansi, Hopei i Szantung mieści się 53% chińskiego przemysłu metalurgicznego. Jeden z niemieckich geologów oświadczył, że ruda żelazna, pochodząca ze Shansi, będzie mogła zaspakajać wszelkie wymagania rynku światowego jeszcze przez całe stulecie.

Z punktu widzenia strategicznego Szantung i Hopei posiadają również ogromne znaczenie. Shansi, które od wschodu sąsiaduje ze Shensi, a z południa z Honanem, jest właściwie sercem Chin. Bez tej prowincji rząd Nankiński nigdy nie byłby w stanie utrzymać swych ogromnych terytoriów na północo-zachodzie. Przed utworzeniem cesarstwa Mandżuko z podbojem prowincji Jehol uwaga japońskich sił zbrojnych była skierowana na Czahar i Sueiyuan, które z powodu swego sąsiedztwa z Mongolią zewnętrzną były do pewnego stopnia wystawione na wpływy bolszewickie. W razie konfliktu zbrojnego z Rosją sowiecką Japończycy przewidywali izolowanie nadmorskich części ZSSR za pomocą obsadzenia linii strategicznej poprzez Mongolię aż po jezioro Bajkał.

Próby wzniecenia na tych terenach ruchów separatystycznych, celem zagarnięcia ich pod swe wpływy, udały się Japonii tylko w bardzo nieznacznym stopniu. Wobec tego Japończycy zdecydowali się skoncentrować swą działalność w Hopei, która jest bardziej podatna i przez którą przebiega ważna linia kolejowa Pekin—Pukow, przecinająca także Sueiyuan.




# DZIŚ WYROK w procesie Krzysztoforskiego i spółki

**W Lublinie w Sądzie Apelacyjnym odbył się dalszy ciąg rozprawy odwoławczej przeciw byłemu naczelnikowi urzędu skarbowego w Radomiu Krzysztoforskiemu i urzędnikom skarbowym i sa-morządowym.**

**Przemawiali obrońcy oskarżonych. Po przemówieniach obrońców rozprawę przerwano. Wyrok ogłoszony będzie w piątek 27 bm. o godz. 12-ej.**

# Za zbieranie chróstu w lesie...

## wybił fuzją zęby

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu toczyła się sprawa przeciwko 20-letniemu praktykantowi leśnemu, Zygmuntowi Wiśniewskiemu, o wybicie zębów fuzją niejakiej Franciszce Nowakowej, za zbieranie chróstu w lesie.

Oskarżony tłumaczył się koniecznością obrony przed Nowakową, która miała go bić pantoflem po głowie.

Jak stwierdzili świadkowie, tłumaczenie się oskarżonego było wykrętne.

Sąd uznał winę Wiśniewskiego i skazał go na półtora roku więzienia.

# Przywódca wolnomyślicieli Poznańskich

## skazany na 6 miesięcy więzienia

Jakub Floryszczak, przewódca wolnomyślicieli poznańskich, skazany w swoim czasie przez sąd okręgowy na 3 miesiące aresztu i zwolniony następnie przez sąd apelacyjny, odpowiadał wczoraj przed sądem apelacyjnym ponownie, po uchyleniu wyroku przez sąd najwyższy.

Obecnie został on skazany na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

# Wielka afera fałszerska w Radomiu

## Świadectwa szkolne i cechowe po 15—60 zł.

**Dyrekcja Fabryki Broni w Radomiu przy przyjęciu nowych robotników zaobserwowała, że kandydaci legitymujący się przy przyjęciu do fabryki świadectwami szkolnymi, cechowymi i t. p. dyplomami, zdradzają zupełny brak przygotowania fachowego, jakiego należałoby wymagać od kandydatów z uwagi na ich świadectwa i dyplomy.**

**Ze spostrzeżeniami swymi dyrekcja podzieliła się z radomską policją, która drogą obserwacji i wywiadów ustaliła, że w Radomiu istnieje zorganizowana szajka fałszerzy świadectw szkolnych i rzemieślniczych.**

**W tych dniach aresztowano członków tej szajki; są to czterej mieszkańcy Radomia: Stanisław Rusinowicz, Józef Gruszczyński, Marian Maj i Władysław Prawda.**

**Fałszerze pobierali za sfabrykowane świadectwa od 15 do 60 zł — zależało, z jakich sfer pochodził „klijent".**

**Aresztowani fałszerze są w dyspozycji radomskiego urzędu śledczego, który prowadzi dochodzenie.**

# Tajniki kuchni chińskiej

Kuchnia chińska jest jedną z najbardziej urozmaiconych i najsmakowitszych na świecie. W ciągu kilku tysięcy lat Chińczycy zdołali rozwinąć z niezwykłą subtelnością swoje upodobania gastronomiczne.

Chińczycy nigdy nie lubowali się w silnych, wstrząsających wrażeniach. Chińczyk — to nie wojownik, lecz filozof i poeta. — Żywi upodobanie do tonów delikatnych, lekkich, nie lubi skrajności, lecz wyszukuje „złoty środek".

Kuchnia chińska może zadowolnić wszystkie podniebienia. Chińczyk nie lubi „pełnych" ust, ani nie zadowalnia się sensacją chwili, lubi smak, który trwa, który zostaje długo i przyjemnie w pamięci. Dowodem — spożywanie potraw: wszystkie dania przed podaniem na stół są pokrajane na drobne kawałki, które Chińczyk kładzie do ust przy użyciu delikatnych pałeczek. Chociaż nie zadowalnia się jednym daniem, nawet posilnym, nie jest żarłoczny. Obiady złożone z 50 do 100 dań nie są w Chinach rzadkością!

Podstawowym daniem chińskiej kuchni jest ryż.

Ryż myje kucharz chiński kilka razy, lekko go przecierając w ręku. Wodę zmienia tak długo, póki nie będzie zupełnie czysta po wysypaniu z niej ryżu. W ten sposób oczyszczony ryż wkłada do rondelka — dolewa świeżej wody w ilości dwa razy większej od użytego ryżu, stawia na dużym ogniu i pozwala mu gotować się przez pewien czas, ciągle mieszając drewnianą łyżką. — Stawia potem na bardzo małym ogniu. Podaje na stół dopiero po stwierdzeniu, że ziarnka na powierzchni są dobrze ugotowane.

O „zgniłych jajkach", stanowiących wielki przysmak kuchni chińskiej, dużo się w Europie mówi, ale... fałszywie. Chińskie „zgniłe jaja" nie są wcale zgniłe, lecz są to właściwie jaja zakonserwowane.

Jajo kacze, pierwszej świeżości, gotuje się na bardzo silnym ogniu, najlepiej na ogniu z drzewa, do temperatury od 120°—180°. Wygotowane w ten sposób jajo zakopuje się w niegaszonym wapnie zmieszanym z ryżem, dzięki czemu jajko ulega sterylizacji. Po kilku miesiącach, na ogół po 4—6 miesiącach jajko można wyjąć. Przy otwieraniu białko powinno wyglądać jak bronzowa galaretka, a żółtko powinno być zupełnie czarne (jeśli pozostają części żółte, należy jajko wyrzucić). Po zdjęciu wapiennego „pokrowca" i skorupki kraje się je na cztery lub osiem plasterków. Smak takich jaj zbliżony jest do smaku pasztetu, ale jeszcze delikatniejszy.

Kuchnia chińska posiada jeszcze takie specyficzne przysmaki, jak gniazdka jaskółcze, jeże morskie, skrzydełka rekinów, mątwy, agaragar, t. j. kleiste wodorosty morskie, jajka gołębie, pędy bambusów, kaczki „lakierowane" (lakier robi się z soi i mączki cukrowej) i wiele innych przysmaków, do których nasze podniebienie łatwo mogłoby się przyzwyczaić.

M. D.

# Nowa opera Ryszarda Straussa

Znakomity kompozytor i twórca wielu operetek Ryszard Strauss ukończył prace nad nową operą pod nazwą „Dafne". Opera ta zostanie wystawiona w najbliższym sezonie w reprezentacyjnym teatrze niemieckim w Monachium.

# 200 rocznica urodzin Pierwszego Aptekarza Francji i „wynalazcy" — kartofli

Ostatnio w Montidier obchodzono bardzo uroczyście dwuchsetlecie urodzin Antoniego Augusta barona Parmentier, który urodził się w tym mieście 12 sierpnia 1737 roku. Parmentier znany powszechnie jako sławny agronom był w rzeczywistości jednym z największych farmaceutów swojej epoki. Po odbyciu praktyki u aptekarzy w Montidier i Paryżu, został naczelnym zarządzającym w Hôtel de Invalides. W okresie napoleońskim doszedł do szczytu swej kariery. Został generalnym Inspektorem i 1-szym aptekarzem armii. Na tym stanowisku zaskoczyła go śmierć w 1813 roku. Niejednokrotnie sądzono, że Parmentier jest „wynalazcą"... ziemniaków. Jest to najzupełniej niezgodne z prawdą. Rola jego ograniczyła się do wprowadzenia w modę tej jarzyny którą po raz pierwszy spróbował w Niemczech, gdzie przebywał w czasie siedmioletniej wojny. W okresie klęski głodowej w roku 1789 Ludwik XVI przeznaczył 50 morgów ziemi dla Parmentiera pod uprawę ziemniaków. Terenów zasadzonych mało znaną we Francji jarzyną dniem i nocą strzegli żołnierze. Obudziło to ciekawość ludności, która zaintrygowana strażą, poczęła wykradać kartofle nocą. Kradnąc kartofle przyzwyczaili się Paryżanie traktować je jako pożywienie, którego w innym wypadku nie spożywano by za żadną cenę. Parmentier ogłosił kilka prac z zakresu wiedzy o ziemniaku i na podstawie analiz chemicznych zachęcał do wypieku chleba z mąki kartoflanej. Chleb taki istotnie wypiekano, ale nie cieszył się on powodzeniem. Parmentier przyczynił się w niemałym stopniu do wzrostu produkcji ziemniaków. W cztery lata po eksperymencie Parmentier'a liczono 35.000 ha zasadzonych kartoflami, a dzisiaj obszar ten wynosi więcej niż 1.500.000 ha, a wydajność jego — około 170.000.000 quintali ziemniaków rocznie.

# Żółw Maksyma Gorkiego schwytany w Palermo

Pewien rybak w miejscowości Kocella w pobliżu Palermo złowił żółwia ważącego 98 kilogramów. Na grzbiecie płaza rybak zauważył jakieś dziwne znaki. W porcie rybackim powiedziano mu, że to napis w jakimś nieznanym języku. Nauczyciel włoski skopiował znaki i przesłał kopię do włoskiej Akademii Literatury, gdzie rosyjski jak się okazało, napis odcyfrowano:

„Żółwia tego, nazwanego „To to" — głosił napis — wypuściłem na wolność w dniu 1 maja 1922 roku. W chwili wypuszczenia na wolność zwierzę ważyło 52 kg, miało 90 cm długości i żywiło się najchętniej sardynkami". Pod tym tekstem widniał podpis — Maksim Gorkij, na Capri.

na kontynencie. — Książkę urozmaicają liczne ilustracje i uzupełnia słowniczek wyrazów i terminów marynarskich.

**Wanda Karczewska. — Ludzie spod żagli. Powieść. Wydawn. Ligi Morskiej i Kolonialnej i Inst. Wydawn. „Biblioteka Polska". Warszawa 1937. Str. 220.**

Książka ta młodej debiutantki na polu literackim, uzyskała pierwszą nagrodę Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie jako najlepsza polska powieść morska.

„Utwór ten, mówi opinia jurorów, o wysokiej wartości artystycznej, jest wybitną polską powieścią, dającą obraz morza widzianego z żaglowca, oraz życia marynarzy w całym jego żywiołowym pięknie i grozie". Przeczytanie powieści utwierdza w nas tę pochlebną opinię. Treść jej i artystyczne zalety zdobywają sympatię czytelnika, który odrazu zorientuje się, że autorka posiada bezpośrednią znajomość morza i jego spraw, że jej utwór nie jest reminiscencją przeczytanej literatury, ale literackim wyrazem bezpośrednich, osobistych przeżyć i wrażeń, jakie daje żywioł morski przez dłuższe i stałe z nim przebywanie. Na to, żeby dać tak artystycznie piękne opisy życia okrętowego, środowiska marynarzy, morza i statku, zainteresowania, radości i troski załogi, tego całego kompleksu odrębnego i zamkniętego w sobie zjawiska jakim jest płynący okręt i wszystkie sprawy z tym związane, na to trzeba to wszystko bezpośrednio przeżywać i znać, a więc nie tylko widzieć i obserwować, jako mniej lub bardziej przygodny pasażer, ale osobiście brać udział jako czynny i współodpowiedzialny członek załogi. Istotnie też, autorka nauczyła się spraw morskich nie z lektury, ale z osobistego doświadczenia, pełniąc na równi z prostymi marynarzami służbę żeglarską na pokładach jachtów morskich w czasie wielokrotnych dalekomorskich wycieczek.

Ale do napisania powieści morskiej, oprócz znajomości morza potrzeba jeszcze talentu. Plastyka obrazów, trafność psychologicznych obserwacyj, umiejętność odtworzenia głębokich przeżyć psychicznych głównego bohatera powieści, tragicznie przeżywającego podczas podróży morskiej śmierć swego brata, którego burza zerwała z górnej części masztu, oryginalna, żywa stylizacja narracji — to wszystko wykazuje, że autorka w stopniu nie mniejszym niż znajomość morza, posiada umiejętność sztuki pisarskiej, tego daru przyrodzonego, bez którego nie masz artyzmu.

**Stanisław Zadrożny. — Na gdyńskim szlaku. Cykl „Polska w pracy". M. Arct, Warszawa 1937. Str. 178.**

O realnych, materialnych wartościach i korzyściach „płynących z morza mówi cykl szkiców i reportarzy zatytułowany „Na gdyńskim szlaku". Główny cel tej niezwykle pożytecznej książki to przede wszystkim wykazanie tych wszystkich możliwości, jakie się otwierają przed każdym młodym, pracowitym i obdarzonym inicjatywą człowiekiem, który „na gdyńskim szlaku" pragnię zdobywać swoją przyszłość. Jeden z przykładów tego rodzaju pracy, będący jednocześnie do pewnego stopnia charakterystyką tej pracy, stanowi rozdział ostatni „Gdyński reportarz", szkicujący sylwetkę energicznego pracownika biur portowych na tle wyraziście podmalowanych obrazów z działalności portowego maklera i strony organizacyjnej tej działalności, strony kalkulacyjnej i kupieckiej. Być może możnaby mieć pewne zastrzeżenia co do tak rzadko spotykanego, bo nieuzasadnionego optymizmu w traktowaniu zagadnienia pracy, które „na gdyńskim szlaku" występuje u nas jeszcze w bardziej ostrzejszej formie, niż gdzieindziej, nie mniej nie zmniejszy to walorów praktycznych książki, dla których właśnie powinna się znaleźć w biblioteczkach stowarzyszeń młodzieżowych.

W poszczególnych rozdziałach zaznajamia nas autor pokrótce z historią powstania marynarki handlowej w Polsce, jej statkach i załodze, kreśli następnie historię Szkoły Morskiej w Gdyni, poruszając tu problem wychowania polskich oficerów marynarki handlowej, wreszcie omawia skomplikowany, olbrzymi mechanizm pracy samego portu.

Książka, wydana bardzo starannie, napisana nie nudno, stanowi cenną pozycję w naszej publicystyce marynistycznej, i wypełnia lukę, jaką tworzył brak dobrze i zajmująco napisanego studium o technicznej stronie organizacji olbrzymiej pracy, jaką spełnia Gdynia łącząca Polskę ze światem.

F. G.

*Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.*



# „Dni propagandy Estetyki Miast"

W dniach od 12—19 września rb. w Grudziądzu zostaną zapoczątkowane „Dni Propagandy Estetyki Miast" połączone z obradami delegatów Związków i Tow. Ogrodów Działkowych, Tow. Upiększania Miast, Tow. Popierania Plantacji, Tow. Miłośników Miast — przy współudziale przedstawicieli miast Rzplitej i zrzeszeń interesujących się estetycznym wyglądem miast. Grudziądz daje inicjatywę i wysuwa plan zorganizowania wszystkich wyżej wymienionych zrzeszeń celem podniesienia poziomu estetyki naszych miast polskich, których naturalne piękno niejednokrotnie przewyższa głośno reklamowane miejscowości zagraniczne, a pozostaje niewyzyskane tak z punktu widzenia gospodarczego (turystyka) jak i estetycznego.

LISTY Z NIEDALEKICH PODRÓŻY

# Nad Naroczem wiszą chmury

## Rabunkowa gospodarka dewastuje jeziora. Ludność niezadowolona z komasacji

— W Naroczu jest coraz mniej ryby — mówią wieśniacy nadnaroczańscy, trudniący się rybołóstwem w chwilach wolnych od zajęć rolnych.

— Na Naroczu prowadzona jest obecnie **rabunkowa gospodarka** — twierdzą praktycy i znawcy gospodarki rybnej.

Wieśniacy, poszukując przyczyny zła, nie szukają już ratunku w praktykach magicznych, które do niedawna były tu w powszechnym użyciu. Nie okadzają sieci specjalnymi ziołami, nie wrzucają do matni poświeconych w kościele kawałków chleba. Młodzi wiedzą ,że to nic nie pomoże. Starzy zaś, którzy od czasu do czasu, ukradkiem odwołują się do magii z przyzwyczajenia, również już zaczynają tracić wiarę w skuteczność tradycyjnych zabiegów.

Natomiast bardziej zamożni rybacy posiadający własne sieci (kupione na ,słony' kredyt), o większym rozmachu, tęskniący do dużych obrotów, zaczynają coraz częściej wskazywać na Dyrekcję Lasów Państwowych, jako na przyczynę zła, stwarzającego pustkę w sieciach.

To co obecnie dzieje się na Naroczu powinno wywołać rumieniec wstydu u powołanych do opieki nad bogactwami naturalnymi naszego kraju Wileńszczyzna uchodzi za „nieprzewietrzony worek", zamknięty ze wszystkich stron granicami i pasmami wzgórz, które izolowały ją od wieków od świata i opóźniały tu procesy kulturalne. Postępy w każdej dziedzinie życia odbywają się tu wolniej niż w innych dzielnicach naszego kraju z wyjątkiem Polesia, zatopionego w błotach. Ludność wiejska przyzwyczajona jest do niskich form życia i **jest do nich przywiązana** — jak mówimy „niezwykle tradycyjna".

Dziś jednak nic nie usprawiedliwia na Naroczu gospodarki z przed wieków.

Racjonalna gospodarka rybna, gwarantująca maksimum możliwości i pozwalająca na rozwój, nie jest obecnie znana nad Naroczem. Jak wiemy jest to jezioro bezpańskie. Po nieudanej próbie stworzenia z niego obowodu rybackiego (przez pośpiech — z krzywdą ludności nadnaroczańskiej), po rozwiązaniu umowy dzierżawnej z Dyrekcją Lasów Państwowych, panuje na nim prawdziwe bezkrólewie. Jezioro jest eksploatowane dosłownie przez każdego kto ma do tego ochotę i pieniądze. Wieśniak łowi w nim na podstawie swoich słusznych praw, opartych na dokumentach lub na zwyczaju, „przybysze" nazwijmy ich tak, zarabiają spore sumy na sieciach, „wypożyczonych" stałym rybakom, parę zaś przedsiębiorców handlarzy ciągnie lichwiarskie zyski z pożyczek, udzielanych wieśniakom na kupno sieci. Trzeba przyznać bezstronnie, że w tej licznej gromadzie stłoczonej na Naroczu, **najmniej zarabia wieśniak — rybak.** Największym zaś przedsiębiorcą na Naroczu jest Dyrekcja Lasów Państwowych, która po włożeniu w inwestycje dużych kapitałów, pracuje deficytowo.

Nikt jednak na Naroczu nie myśli o racjonalnej gospodarce. Wszyscy biorą i dążą do tego, aby wziąć jak najwięcej. Nikt zaś nie zamierza nawet zarybiać jeziora. Nie będziemy tu przytaczali opinii wybitnych fachowców o konieczne potrzebie zarybiania jezior, jako podstawie racjonalnej gospodarki. Są to rzeczy dobrze znane.

Wieśniak, przyzwyczajony do starych form i nie posiadając gotówki, nie prowadzi i nie będzie prowadził racjonalnej, współczesnej gospodarki, jeżeli nie przyjdzie się do niego z inicjatywą i większym kredytem. W okresie gwałtownego zainteresowania się sprawą Narocza, wysuwano projekty stworzenia „obwodu własnego", do którego by weszli ci wszyscy, którzy udowodnią swe prawa do jeziora. Projekt ten, na który się godzili wieksi rybacy nadnaroczańscy, można by było tylko wtedy zrealizować, gdyby ktokolwiek ze strony (urząd, instytucja, ściślej Bank) przyszedł wsi z duża pomocą kredytową. Czy znalazła by się taka instytucja? Na pytanie to wobec stosunkowo słabej odpowiedzialności na ogół biednej wsi nadnaroczańskiej trudno dać odpowiedź.

Zarzut nieprowadzenia racjonalnej gospodarki na Naroczu można skierować także pod adresem Dyrekcji Lasów Państwowych. Odpowiedź: „Wtedy będziemy zarybiali, gdy inni będą to robili", nie usprawiedliwia całkowicie zajętego stanowiska.

Oczywiście przy takiej gospodarce, jaka jest obecnie, jezioro jest dewastowane. Rybakom jest już za ciasno, ryby coraz mniej. Połowy w bieżącym letnim sezonie były bardzo małe. Coraz mniej jest ryb „szlachetnych". To są fakty. Może na powstanie ich wpłynęły także jakieś inne, niezależne od gospodarki, przyczyny. Nie przekreśli to jednak faktu obecnej dewastacji.

Rybacy więksi (jest ich zresztą nie wiele — kilku pracuje siećmi, zakupionymi przez Żyda — handlarza, kilku dzięki „spółce" z przedsiębiorcą przybyszem, kilkunastu zaś ma własne małe siecie) zwalczają Dyrekcję Lasów Państwowych, która siedzi nad Naroczem jako jeden z właścicieli ziemi z prawem do jeziora. Dyrekcja Lasów Państw. jest ich konkurentem na wodzie, ma lepszy sprzęt i „podbija' ceny robocizny, płacąc wyższe niż oni stawki.

Natomiast ludność biedna, nie posiadająca sieci (oprócz małych siatek przybrzeżnych), jak można stwierdzić podczas bezpośrednich rozmów, jest zadowolona z istniejącej przez okrągły rok możliwości zarobku. W zimie D. L. P. zatrudniała do 250 osób, obecnie po kilku, kilkunastu. Stosuje również stawki akordowe — po 40 gr. za 1 kg. złowionej sielawy. Z akordu nie wszyscy są zadowoleni. Przez pewien czas w okresie zimy D. L. P. zmuszana była poprostu przez ludność biedną do zatrudniania większej ilości robotników.

Niezależnie od spraw zatrudniania i konkurencji, co może doprowadzić do ostrzejszych zatargów, nad Naroczem dojrzewa sprawa o wiele poważniejsza, która może wywołać większą awanturę, jeżeli się jej w czas, postępując odpowiednio, nie zapobieże.

Otóż rozpoczęto prace przy komasacji wsi nadnaroczańskiej. W swoim czasie kiedy władze administracyjne nie mogły dojść do porozumienia z ludnością nadnaroczańską, myślano o likwidacji serwitutów nad Naroczem za rekompensatą w postaci ziemi. Mówiono o tym (zdaje się przedstawiciele D. L. P.) wieśniakom. Ziemia miała być nadzielona podczas komasacji wsi.

Obecnie o ziemi nic się nie mówi Natomiast niektóre „kolonie" są wydzielane w odległości 2 do 3 klm od jeziora. Sznury wiejskie ciągną się na kilka kilometrów od jeziora. Wielu z rybaków będzie musiało rozstać się z obecnymi siedzibami i przenieść się na działki, zdaniem ich, zbyt odległe od jeziora. To stwarza duże niezadowolenie. Rozmawiałem z wielu rybakami w Mikolcach, Pasynkach, Czerewkach, wsiach najbardziej niespokojnych. Nie chcą iść na kolonie oddalone, twierdzą, że dobrowolnie nie opuszczą swoich obecnych siedzib.

Wielu zaś widzi w tym odsuwaniu wsi rybackich od jeziora podstęp, — ukrytą chęć wywłaszczenia z praw do jeziora przez utrudnienie lub uniemożliwienie dostępu do niego.

Małorolnych gospodarzy nad Naroczem jest olbrzymia większość. Biedę pogłębia jeszcze piaszczysta nieurodzajna, źle uprawiana, bo przeważnie zaniedbywana i pokryta kamieniami ziemia. Z ziemi tej małorolny na „kolonii" nie będzie miał dużo chleba nawet wtedy, gdy będzie posiadał spore jak na warunki tamtejsze gospodarstwo. W pierwszych zaś latach biedę pogłębią wydatki związane z przenoszeniem budynków. Wieś będzie szukała wtedy ratunku w Naroczu. Trudniej wtedy będzie z nią rozmawiać na temat nawet obwodu własnego, który przecież będzie musiał wprowadzić kontrolę, skrępuje swobodę łowienia na własną rękę dla sprzedaży.

Nie wiadomo dlaczego, zdaje się, zaniechano świetnego projektu upełnorolnienia wsi nadnaroczańskiej na szerszą skalę. Bo obecnie wszystko wskazuje na to, że „kolonie" będą „wycinane" wyłącznie z ziemi wiejskiej. przez co nie da się uniknąć tworzenia gospodarstw karłowatych, może nie pod względem teoretycznym, lecz praktycznej wydajności roli. I tę „zapowiedź" ludność nadnaroczańska przyjęła z dużym rozgoryczeniem.

Słowem nad Naroczem nie wszystko jest w porządku. Po sławnej „burzy" i okresie zainteresowań sytuacją materialną rybaków-rolników wszystko jakoś ucichło na tyle, że znowu w cieniu zapomnienia narastają nowe konflikty.

Ach, przepraszam, turystyka! W tym wykrzykniku nie należy dopatrywać się ironii lub lekceważenia. Turystyka jednak wieśniaka nadnaroczańskiego nie nakarmi. Zarobi na niej dzierżawca bufetu schroniska szkolnego p. Dryll, przeciwko któremu od czasu do czasu urządzają demonstracje mieszkańcy schroniska, nie mogąc znieść jego kuchni, — zarobi sklepikarz-przybysz, zarobi p. Sztrallowa, jeżeli usłucha zaproszenia. Wieś na turyście, który woli schroniska i restauracje, nie zarobi. A jeżeli jakiejś chałupie i „kapnie" w ciągu sezonu za „czysty koniec" 20—30 lub nawet 40 złotych za sezon, to nie będzie zbawieniem. Tym bardziej, że „czysty koniec" jest rzadkością u małorolnego.

Palącym zagadnieniem Narocza jest ratowanie jego „bogactwa w wodzie". Rabunkowej gospodarce trzeba położyć kres jaknajprędzej. Niemniej palącym zagadnieniem jest upełnorolnienie wsi nadnaroczańskiej. O tym nie można zapominać, tym bardziej, jeżeli naprawdę przygotowywuje się likwidację serwitutów nad Naroczem.

**Włod.**





# Jak wyglądać będzie przyszły sezon teatralny w Wilnie

W najbliższy poniedziałek odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Teatralnej. Na posiedzeniu tym dyr. Szpakiewicz poinformuje członków Komisji o swej polityce teatralnej i planach w nadchodzącym sezonie. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Zarządu miasta o godz. 8-ej wiecz.

Przez ogół miłośników teatru posiedzenie to oczekiwane jest z żywym zainteresowaniem.

Dyr. Szpakiewicz złożył już Magistratowi memoriał, dotyczący swych zamierzeń w nadchodzącym sezonie zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym.

Nowy zespół artystyczny został już całkowicie skompletowany. Lista zespołu zawiera około 20 nazwisk aktorów, pochodzących z różnych scen polskich m. in. z Warszawy, Krakowa i Łodzi. Wśród nowozaangażowego zespołu znajdują się 4 młode siły nie mające jeszcze praktyki scenicznej. Zaangażowane one zostały zaraz po ukończeniu instytutu teatralnego w Warszawie. Z dotychczasowego zespołu dyr. Szpakiewicz pozostawia jedynie pp. Niedźwiecką, Wołłejkę, Dzwonkowskiego i Staszewskiego.

Sprawa zaangażowania p. Jasińskiej Detkowskiej znajdzie swe rozwiązanie na poniedziałkowym posiedzeniu Komisji Teatralnej. Dyr. Szpakiewicz podobno zapowiedział poruszenie tej sprawy.

Po za dyr. Szpakiewiczem na posiedzeniu Komisji zabiorą prawdopodobnie głos również i przedstawiciele naszego drugiego teatru — Lutni, omawiając jego zamierzenia, bolączki i niedomagania.

# Primaaprilisowy bohater zbrojnej napaści rabunk. zmarł w więzieniu

### Eks-aktor po raz ostatni wystąpił przed publicznością w roli gangstera amerykańskiego

W tych dniach w więzieniu Łukiskim zmarł na gruźlicę więzień Herman Zakrzewski, były początkujący aktor rewiowy, którego nazwisko w kwietniu ub. r. nabrało nagle w Wilnie szerokiego rozgłosu. „Sławę" Zakrzewski zdobył nie dzięki swym wystąpieniom na scenie, lecz dzięki niezwykle zuchwałemu, w naszych warunkach nienotowanemu napadowi rabunkowemu, którego przebieg przypominał sensacyjny film amerykański z życia gangsterów.

Działo się to 1 kwietnia ub. r. Do sklepu gotowych ubrań Salita przy ul. Wielkiej wszedł jakiś młodzieniec o wychudłej, wprost ascetycznej twarzy. Młodzieniec wybrał sobie ubranie i kiedy sprzedający wręczał mu paczkę, klijent zamiast pieniędzy wydobył rewolwer i steroryzowawszy sprzedającego oraz inne obecnie w sklepie osoby, pochwycił paczkę z ubraniem, wystrzelił dwukrotnie na postrach i wybiegł na ulicę.

Na ruchliwej Wielkiej ul. na odcinku pomiędzy sklepem Salita, a kinem „Pan" rozegrał się sensacyjny pościg. Uciekający wskoczył wpierw do taksówki, i sterroryzowawszy szofera rewolwerem, nakłaniał go do szybkiej jazdy. W chwili jednak, kiedy stał na stopniu samochodu, podbiegł policjant. Bandyta strzelił do niego zbliska i jedynie blaszany guzik munduru, w który, zrządzeniem losu, trafiła kula, uratował policjanta od śmierci. W czasie dalszego pościgu jedna osoba została przez Zakrzewskiego ciężko ranna, dwie lekko.

Podczas rozprawy sądowej bohater primaaprilisowego napadu rabunkowego zeznał, że jest gruźlikiem, że lekarze nie robili mu nadziei na wyzdrowienie.

Zakrzewski powiedział na sądzie prawdę. Bohater gangstrowskiego napadu w tych dniach zakończył w więzieniu swój krótki żywot. Był skazany na 8 lat więzienia. **(C).**

# Rozstrzygnięcie konkursu na ukwiecanie Wilna

Konkurs „Wilnianie — ukwiecajcie Wilno" zorganizowany przez Komitet Ukwiecenia Wilna został zakończony. Komisja Sędziowska zbadała naocznie 73 obiekty, bądź zgłoszone, bądź zarejestrowane przez Komitet. 73 obiekty — jakże znikoma ilość na 200-tysięczne miasto, ale jak duża w porównaniu z latami poprzednimi.

Wiele balkonów i ogrodów wyróżniało się naprawdę pięknym doborem gatunków kwiatów, kolorów i troskliwością o ich wygląd. Ogródki niezawsze spełniają jednak swoje zadanie. Konkurs ogłoszony został pod hasłem: — „Wilnianie ukwiecajcie Wilno" — nadajcie mu charakter ogrodu — upiększajcie brzydkie, gołe ściany domów. Zamieńcie zaśmiecone dziedzińce i zarośnięte badylami trawniki w kwitnące ogródki. Taka była mniej więcej myśl konkursu. Tymczasem Komisja Sędziowska znalazła, owszem piękne ogródki, ale zbyt często otoczone szczelnym, wysokim parkanem, otoczonym jeszcze na dodatek drutem kolczastym z napisem: „uwaga! zły pies". Czy takie ogródki ukwiecają Wilno? — Nie! Służą wyłącznie ich właścicielowi i pod tym względem rozmijają się z zasadniczą myślą konkursu. Zbyt może wielka ilość amatorów cudzych kwiatów zmusza właścicieli ogródków do tego rodzaju zabezpieczeń. Możnaby było jednak, odrzuciwszy sentyment do tak ulubionych w Wilnie płotów, zabezpieczyć dostatecznie kwiaty, budując płoty nie tak szczelne np. sztachety lub siatka druciana. Tego rodzaju ogródków „uszczelnionych" jest na szczęście coraz mniej jednak jeszcze stanowczo za dużo.

Innym znów przykładem jak można połączyć piękne z pożytecznym jest ogródek przy zaułku Kijowskim. Nomina sunt odiosa, ale w tym wypadku nie można pominąć milczeniem pomysłowości i wysiłku p. Pułturzyckiego, który w brzydkiej, pozbawionej jakiegokolwiek piękna dzielnicy, potrafił z warzyw, komponując kolory liści, uzupełniając je barwami kwiatów, stworzyć tak piękny zakątek. Szkoda, że jest odosobniony w swoim sposobie ozdabiana. Ogródek ten zasługuje na wyróżnienie za sposób skomponowania, połączenia użyteczności i piękna na małym skrawku ziemi.

Miejmy nadzieję, że konkurs na rok przyszły da obfitszy plon.

### WYKAZ OSÓB NAGRODZONYCH ZA UKWIECENIE OGRÓDKÓW I BALKONÓW.

**Balkony:**

p. Wilczewska — ul. Kościuszki 14—6 I nagroda — 25 zł;

p. Nowicka — ul. Pańska 4—3 II nagroda — 15 zł;

p. Nowicka — ul. Objazdowa 4—1 III nagroda — 10 zł

i nagrodę pocieszenia po 5 zł uzyskały następujące osoby:

p. Walczakowa — ul. Antokolska 58—16;
p. Jefimowa — ul. Jasna 35;
p. Jachimowiczowa — ul. Mostowa 3a;
III Komisariat P. P. — ul Tatarska 2;
p. Kasprowicz — ul. Sapieżyńska 7—1;
p. Wojtkiewicz — ul. Pióromont 4—3;
p. Jabłonowski — ul. Portowa 12—3;
p. Kowarska — ul. Teatralna 2 a—3;
p. Nowicka — ul. Jasna 22;
p. Safarewiczowa — ul. Portowa 14—5;
T-wo Przeciwgruźlicze — ul. Wileńska 27;
p. Stalewska — ul. Kalwaryjska 44—4;
p. Hofman — ul. Pańska 4 2—5;
p. Podwysocki — ul. Arsenalska 6—3;
p. Łyszczarczyk — ul. Wileńska 10;
p. Kieżun — ul. Pióromont 2—3;
p. Płasznikowa — ul. Nieświeska 4—5;
p. Koschmieder — ul. Moniuszki 19—4
p. Bejraszewski — ul. Mickiewicza 41—2.

**Ogródki:**

p. Znamierowski — ul. Antokolska 13—4 I nagroda — 25 zł;

p. Telmaszewski — ul. Teatralna 2 c II nagroda — 15 zł;

p. Pułturzycki — z-k Kijowski 11—4 III nagroda — 10 zł

i nagrodę pocieszenia po 5 zł uzyskały następujące osoby:

p. Szacka — ul. Jasna 13;
p. Kolendówna — z-k Bernardyński 10—1;
p. Surówna — ul. Zarzecze 26—6;
p. Januszewicz — ul. Popowska 2;
p. Gurzewska — ul. Legionowa 62;
p. Nowicka — ul. Moniuszki 35 a;
p. Peszyńska — ul. Bernardyńska 10—3;
p. Jerzykowiczowa — ul. Wiwulskiego 5—1;
p. Balcewicz — ul. Wiłkomierska 137—1;
p. Kruglik — ul. Rydza Śmigłego 17;
p. Zdrojewski — z-k Borowy 5.

Poza konkursem zostali wyróżnieni:
Zarząd Miejski m. Wilna;
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych;
Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie;
Bank Polski, Oddział w Wilnie.

Osoby nagrodzone winny z dowodami tożsamości zgłosić się do 30 września rb. do Związku Propagandy Turystycznej, Mickiewicza 32 w godz. 19—13 i odebrać osobiście nagrody. Dyplomy osobom nagrodzonym zostaną doręczone w terminie późniejszym.

# KRONIKA

SIERPIEŃ
27
Piątek

Dziś Józefa Kalasantego.
Jutro Scięcie św. Jana

Wschód słońca — g. 4 m. 16
Zachód słońca — g. 6 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dnia 26.VIII 1937. r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr półn.-wsch.
Tendencja bez zmian
Uwagi: chmurno.

## NOWOGRÓDZKA

— **Nominacja w OZN.** Władze naczelne Obozu Zjednoczenia Narodowego powołały prezesów oddziałów Organizacji Miejskiej w następujących miastach: w Nowogródku — inż. Lejtnekera, w Stołpcach — dyr. Czeczota, w Wołożynie — Hrakało-Horawskiego i w Zdzięciole Lewinskiego.

Zgłoszenia do organizacji miejskiej OZN w Nowogródku przyjmuje codziennie przewodniczący Oddziału inż Lejtneker (ul. Piłsudskiego 93, tel. 47).

Oddział Miejski OZN w Nowogródczącyku zapoczątkował swą pracę przez uruchomienie bursy dla uczniów rzemieślniczych.

— **O drzewo dla biednych.** W lasach, otaczających Nowogródek, leży masa suchych gałęzi, a nawet i pni, które zaczynają już gnić. Nasuwa się więc wniosek, czyby odnośne komitety opieki społecznej i pomocy bezrobotnym nie wykorzystały tego stanu rzeczy przez zwrócenie się do Dyrekcji Lasów Państwowych i do właścicieli lasów prywatnych (Horodziłówka, Sienieżyce) z prośbą o zezwolenie na bezpłatne zebranie tych gałęzi dla bezrobotnych i biednych?

Co zaś do przewiezenia tego drzewa, to można by było zwrócić się z apelem do właścicieli samochodów ciężarowych i koni o bezinteresowną pomoc w urządzeniu „dnia dostawy drzewa dla biednych". W ostatecznym wypadku reflektanci na to drzewo musieliby sami się wystarać o konie. Robotnik z koniem pobiera za dzień pracy 4 zł, w ciągu dnia może przywieźć co najmniej cztery fury przygotowanych gałęzi wartości od 12 do 15 zł.

W każdym razie obecna sytuacja jest naprawdę paradoksalna, bo z jednej strony mamy moc biedaków, co nie mają czym ogrzać jesienią i zimą swego locum, a z drugiej strony, tuż o parę kilometrów gnije w lesie drzewo...

## LIDZKA

— **Kiosk LOPP-u.** Na pl. Zbawiciela, w najlepszym punkcie Lidy obwód powiatowy LOPP w porozumieniu z magistratem przystąpił do budowy kiosku propagandowego. Kiosk ten wybudowany będzie wedle stylu „nowoczesnego", projektu architekta powiatowego inż. Wacława Galika. Oprócz tytoniu, znaczków pocztowych, cukierków, napojów chłodzących i owoców, sprzedawane będą dzienniki i czasopisma. Ogłoszonym przetargiem na wydzierżawienie kiosku żywo interesują się miejscowi kupcy i organizacje społeczne.

— **O most do Roślaków.** W obrębie obszarów należących do Lidy leży wieś Roślaki, oddzielona od właściwego miasta rzeką Lidziejką. Most na rzece załamał się i nie naprawia go ani samorząd lidzki, ani roślacki. Ponieważ przez rzekę prowadzi jedynie połączenie wsi z miastem, mieszkańcy Roślak złożyli onegdaj zbiorowe podanie do Wydziału Powiatowego z prośbą o naprawienie mostku, tym bardziej, że zbliża się nowy rok szkolny i rozpocznie się większy ruch, a były już wypadki nieszczęśliwych wypadków pokaleczenia na uszkodzonym moście.

## BARANOWICKA

— **Tanie przejazdy do Gdyni.** Korespondentura Honorowa P. B. P. ORBIS zawiadamia, że w okresie od 20 sierpnia do 27 września można uzyskać 66 proc. ulgi na przejazd do Gdyni i z powrotem.

Szczegółowych informacyj udziela korespondent „Orbisu" w Baranowiczach, Ułańska 11.

— **Nowy cennik artykułów spożywczych.** Starostwo Powiatowe w Baranowiczach ustaliło nowe ceny na artykuły spożywcze: — chleb mięso i wędliny.

Cennik obowiązuje od 21 sierpnia aż do odwołania.

— **„OGNISKO" WILEŃSKIE PRZYJEŻDŻA DO BARANOWICZ.** W sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. na placu sportowym „Makabi" w Baranowiczach odbędą się dwa mecze piłkarskie między „Ognisko" K. P. W. z Wilna a reprezentacją m. Baranowicz oraz z Ż. K. S. „Makabi".

Występ „Ogniska" powinien wzbudzić wielkie zainteresowanie.

— **Zamknięcie półkolonii „TOZ-u".** — Onegdaj odbyło się w Baranowiczach uroczyste zamknięcie półkolonii dla dzieci żydowskich, zorganizowanej przez baranowicki oddział Towarzystwa Ochrony Zdrowia. Kolonia była czynna przez 2 miesiące. W przeciągu tego czasu na półkolonię uczęszczało 368 dzieci.



— **Dożynki w N.-Myszy.** 29 sierpnia rb. odbędą się w N.-Myszy dożynki. Uroczystości rozpoczną się o g. 10 rano.

## WOŁOŻYŃSKA

**— ZNACZNY POZAR. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w m-ku Wiszniewie na strychu domu mieszkalnego, należącego do Jerzego Krucho. Pożar przerzucił się na sąsiednie budynki wskutek czego spaliło się 7 domów mieszkalnych, 6 stodół i 10 chlewów oraz częściowo narzędzia gospodarcze i tegoroczne zbiory.**

**Poszkodowanych jest 7 rodzin. Straty wynoszą około 15,000 zł. O spowodowanie pożaru jest podejrzany Korkiewicz Walerian, który w krytycznym dniu w stanie nietrzeźwym udał się spać na strych domu Krucho.**

**— GWAŁT. Szymańska Marta, lat 30, mężatka, m-ka wsi Tupcze, gm. wiszniewskiej zameldowała na post. P. P. w Wiszniewie, że mieszkaniec tejże wsi Ryżnik Hieronim lat 33, żonaty, w czasie nieobecności męża zgwałcił ją.**

**— TAJEMNICĘ ZGONU BADA POLICJA. W ubiegłym tygodniu, mieszkaniec wsi Bielaki, gm. Wołożyn, Giedrojć Michał ranny w okolicy prawego płuca w drodze do szpitala zmarł.**

**Lekarz szpitala pow. dr Famiński po obejrzeniu zwłok orzekł, że rana ma wygląd kłutej, zaś jeden ze świadków utrzymuje, że nastąpił nieszczęśliwy wypadek zranienia się z obciętego karabinu rosyjskiego przez samego poszkodowanego. Przyczyny zgonu bada policja.**

**— SAMOBÓJSTWO. Na torze kolejowym w odległości 400 m od stacji kol Wołożyn, na terenie gm. zabrzeskie znaleziono zwłoki z odciętą przez pociąg głową Drzewieckiego Władysława z zawodu szewca, zam. w Wołożynie który na tle niepowodzenia w pracy i złego pożycia małżeńskiego, jako nałogowy alkoholik, rzucił się pod pociąg zdążający z Mołodeczna do Lidy.**

## NIEŚWIESKA

— **Nowa remiza strażacka w Łani.** Ochotnicza Straż Pożarna w nadgranicznej gminie Łań, pow. nieświeskiego wybudowała dla własnych potrzeb dużą remizę. Fundusze na budowę remizy uzyskano z imprez dochodowych. Obecnie Straż czyni starania, by zdobyć sikawkę motorową.

— **Teatr żołnierski** pułku ułanów im. Króla Stefana Batorego w Nieświeżu zorganizował w br. 17 przedstawień w świetlicy dla żołnierzy oraz w Ratuszu dla publiczności. Teatr utrzymany jest na wysokim poziomie. Koncerty orkiestry i chóru żołnierskiego cieszą się wielkim powodzeniem.

— **Oddział Korpusu Ochrony Pogranicza** w Snowiu, pow. nieświeskiego wpłacił do kasy Obwodu Powiatowego LOPP kwotę zł 300 na zakup samolotu dla armii. Powyższa suma zebrana została od oficerów, podoficerów i żołnierzy KOP.

— **Budowa kościoła w Zaostrowieczu.** W miasteczku przygranicznym Zaostrowiecze pow. nieświeskiego na miejscu spalonego na wiosnę br. drewnianego kościoła, rozpoczęto budowę dużej murowanej świątyni. Budowę prowadzi się z funduszów uzyskanych z ofiar obywateli gminy zaostrowieckiej. Wszystkie zrzeszenia istniejące tam uchwaliły przeprowadzić po jednej imprezie dochodowej na rzecz budowy.

— **W kolonii Nawozy,** gm. zaostrowieckiej, pow. nieświeskiego od uderzenia pioruna spłonęła stodoła wraz ze zbiorami oraz chlew z inwentarzem żywym i martwym. Spalony dobytek był własnością Hruszy Ławryna.

— **Gmina Łań na samolot dla armii.** Gminny Komitet Fundacji Samolotów dla armii w Łani zebrał dotychczas i przekazał do Obwodu Powiatowego LOPP w Nieświeżu 2.784.000 zł.

## SŁONIMSKA

— **Urządzenia wodociągowe z XVIII w.** W czasie prac wodociągowych na ul. Ułańskiej, prowadzonych przez zarząd miejski w Słonimie, natrafiono na grube kloce o przeciętnej średnicy około 40 cm. Po wydobyciu drzewa i przecięciu go okazało się, że jest to przewód wodociągowy, gdyż kloce zawierały wyżłobiony precyzyjnie otwór o średnicy około 15 cm. Po dokładniejszym zbadaniu ustalono, że wodociąg ten przechodzi z pod hal targowych w Słonimie i biegnie ul. Ułańską skręcając następnie w kierunku ul Operowej.

Wodociąg pochodzi prawdopodobnie z drugiej połowy XVIII wieku i zbudowany został przez księcia Ogińskiego, który miał w Słonimie swój pałac i pierwszą operę w Polsce.

Kawałek wydobytego kloca został złożony w miejscowym muzeum P. T. K.

## BRZESKA

— **„Trzylatka" Spółdzielcza na Polesiu.** Rzucony w roku ubiegłym przez Zjazd Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców, projekt 3-letniego planu rozwoju spółdzielczości spożywców szybko dotarł do spółdzielni okręgu brzeskiego. Rada Okręgowa w Brześciu opracowała 3-letni plan rozbudowy sieci nowych spółdzielni w okręgu. W planie zostało uwzględnionych 48 miejscowości, w których przewiduje się powstanie nowych spółdzielni spożywców. W pierwszym roku (1937) przewidziano zorganizowanie 16 nowych placówek. Już w ciągu 7 ubiegłych miesięcy założono 12 spółdzielni, z których 6 niebawem zostanie zakwalifikowanych do przyjęcia przez Związek.

Czołowym zadaniem spółdzielni jest zwiększenie ilości członków. Ze stanu 4.300 (1936) trzeba go podnieść do około 6.000 (1939) członków.

## OSZMIAŃSKA

— **Pro mare nostro.** W tych dniach odbyło się w Oszmianie zebranie likwidacyjne Komitetu Obchodu „Dnia Morza". Warto więc przy sposobności podać parę wspomnień zarówno z samego obchodu, jak i w ogóle z działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej w Oszmianie.

Obchód odbył się w dniach 3 i 4 lipca, gdyż na 29 czerwca („Dzień Morza") przypadały uroczystości odpustowe w pobliskich Graużyszkach i Borunach.

Protektorat nad obchodem objął starosta oszmiański p. E. Chrzanowski. Obchód rozpoczął się wieczorem 3 lipca na przystani Policyjnego Klubu Sportowego nad Oszmianką. Przystań staraniem Klubu, z p. komisarzem Szmielloffem na czele, przybrała wygląd wspaniały, atrakcyjnie udekorowana zielenią, lampionami, flagami i chorągiewkami LKM. Po krótkim przemówieniu, wygłoszonym przez prezesa Obwodu Pow. LMK p. sędziego Dulko, rozpoczęła się przy dźwiękach orkiestry Straży Poż. defilada udekorowanych kajaków. Dźwięki walczyków, oberków, mazurków, tang i innych melodyjek, dodawały uroku oszmiańskiej nocy.

Nazajutrz uroczystości rozpoczęły się odprawianiem nabożeństw we wszystkich świątyniach. Piękne kazanie wygłosił ks. mgr. Stanisław Wysiadłowski do tysięcznej rzeszy wiernych.

Po nabożeństwie ludność zgromadziła się na przystani PKS, gdzie dłuższe przemówienie wygłosił sędzia Dulko.

Uchwalono następującą rezolucję: „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij!". Żądamy jak najszybszego uchwalenia programu morskiego, odpowiadającego godności i dostojeństwu Polski! Przyjmując z radością wiadomość o bliskim zakończeniu budowy łodzi podwodnej, ufundowanej ze składek społeczeństwa ku uczczeniu pamięci Wskrzesiciela i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, wyrażamy życzenie, by łodzi tej nadano nazwę „FOM", natomiast rychłe uchwalenie programu rozbudowy floty wojennej i nazwanie najpotężniejszej jednostki tej floty — imieniem „Marszałek Piłsudski" będzie prawdziwie godnym uczczeniem na polskim morzu tego Wielkiego Imienia!

Po przemówieniu i rezolucji odbyły się zawody kajakowe i pływackie pod kierownictwem p. Komendanta PW i WF kpt. M. Burakowskiego, oraz pp. prof. J. Narkiewicza i kom. M. Szmielloffa. Wykazały one znakomite wyrobienie młodzieży oszmiańskiej zarówno w sztuce wioślarskiej, jak i pływackiej. Za efektowne dekoracje kajaków oraz za lepsze miejsca w zawodach rozdano 10 wartościowych nagród, w tym jedną ufundowaną przez p. starostę E. Chrzanowskiego, jedną — przez p. burmistrza J. Staniewicza, resztę zaś — przez oszmiański Oddział LKM. Nagrodę przechodnią, puchar, zdobył po raz trzeci, a więc na własność zespół kajakowy Ochotniczej Straży Pożarnej. Poza tym rozdano uczestnikom zawodów 15 dyplomów. Na zakończenie obchodu odbyła się zabawa ludowa, która przetrwała do późnych godzin nocnych.

Jeśli chodzi o działalność samego Oddziału LKM w Oszmianie, to podamy kilka cyfr: Oddział powstał w dniu 11.II. 1934 r. Już w pierwszych dniach swego istnienia zebrał samych tylko ofiar na FON — 150 zł. A były to czasy — kryzysu. Obecnie po 3 latach działalności, Oddział łącznie ze zorganizowanymi Kołami Szkolnymi (1 w gimnazjum i 1 w szkole powszechnej) liczy do 300 członków. Przez to trzechlecie Oddział zebrał na FOM przeszło 4.500 zł. Wpływy ogólne Oddziału (razem wpłaty członkowskie i zbiórka na FOM) osiągnęły za ten okres prawie 9.000 złotych. Poza tym Oddział przeprowadził propagandę w kierunku tworzenia nowych Oddziałów, w wyniku czego nowe ogniwa LMK powstały i rozwijają się w kilku większych ośrodkach powiatu. W końcu zaznaczyć należy, że według statystyki Zarządu Okręgu Wileńskiego LMK w zbiórce na FOM zajął, po m. Wilnie, I miejsce. Życzymy dalszej owocnej pracy.

Am.

## GŁĘBOCKA

— **Konsekracja dzwonów w Prozorokach i ołtarza w Dziśnie.** W dniu 25 bm. przybył do Głębokiego metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski, uroczyście witany przez licznie zebrane duchowieństwo, starostę Suszyńskiego oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie w kościele parafialnym metropolita w towarzystwie starosty i duchowieństwa udał się do Prozorok, gdzie dokonał konsekracji dzwonów tamtejszego kościoła, ufundowanych przez parafian prozorockich. Po odwiedzeniu niektórych parafij arcybiskup udał się do Dzisny, gdzie dokonał konsekracji ołtarza w kościele.

## Dzień sadzenia drzewek w Mszanie Dolnej



Z inicjatywy ks. dziekana Józefa Stabrawy odbyło się w Mszanie Dolnej sadzenie drzewek na szosach i polach przez miejscową ludność. Na zdjęciu widzimy moment sadzenia nowych drzewek przez górali.

## MOŁODECZAŃSKA

— **Rzeźnia już jest czynna.** Miasto Mołodeczno, które liczy ok. 6 i pół tys. mieszkańców, jest siedzibą starostwa i ma garnizon wojska, nie posiadało odpowiedniej rzeźni miejskiej. Wybudowana w r. 1914 szopa z przeznaczeniem na rzeźnię w okresie powojennym nie odpowiadała wymaganiom higieny. Zarząd miejski w r. 1935 postanowił wybudować nowoczesną rzeźnię i w tym celu zaciągnął pożyczkę w Funduszu Pracy. W 1936 r. budynek kosztem zł 50000 wyciągnięto pod dach. Ponieważ dalszego kredytu na wewnętrzne urządzenie magistrat nie otrzymał, przeto własnymi środkami wytynkował wnętrze, wymalował, ułożył podłogi cementowe a w halach przeznaczonych na ubój urządził kanalizację i zainstalował przyrządy niezbędne do uboju zwierząt.

Obecnie rzeźnia już jest czynna w nowym lokalu i ubój prowadzony jest w warunkach higienicznych, sposobem humanitarnym ku zadowoleniu miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz konsumentów.

— **Zarząd powiatowy LOPP** w Mołodecznie przystąpił w bieżącym roku do organizowania kół wiejskich w powiecie. Tytułem próby założono kilka dni temu dwa koła wiejskie w gminie mołodeczańskiej, mianowicie w Rajewszczyźnie i Mojsiczach. Do kół tych zapisało się na wstępie w Rajewszczyźnie 60 gospodarzy a w Mojsiczach 80 gospodarzy. Fakt przystąpienia do tych kół odrazu na początku tak znacznej ilości członków wykazuje, jak duże zrozumienie wśród naszych włościan ma zagadnienie obrony powietrznej państwa.

## GRODZIEŃSKA

— **Teatr grodzieński przed sezonem.** Z dniem 15 września teatr grodzieński rozpoczyna nowy sezon pracy. Obecnie gmach teatru jest gruntownie odnawiany, zaś dyr. Grodnicki czyni przygotowania do inauguracji.

Zespół aktorów — w myśl zaleceń komisji teatralnej — został niemal całkowicie odnowiony. Do Grodna przyjeżdża szereg pierwszorzędnych sił aktorskich ze znanym reżyserem St. Dąbrowskim na czele. Przyjadą panie: Janina Ryger z Warszawy, Janina Gołaszewska z Sosnowca, Ida Michorowska z Łodzi, Halina Libicka z Kalisza, Celina Klimkiewiczówna z Krakowa, Alina Mycielska z Ostrowia Wlkp., Janina Chilkiewiczówna ze Stanisławowa oraz panowie: Marian Peliński i Olaf Słupski z Poznania, Edward Jeleński z Kalisza, Mieczysław Mieczyński z Ostrowia Wlkp. i inni.

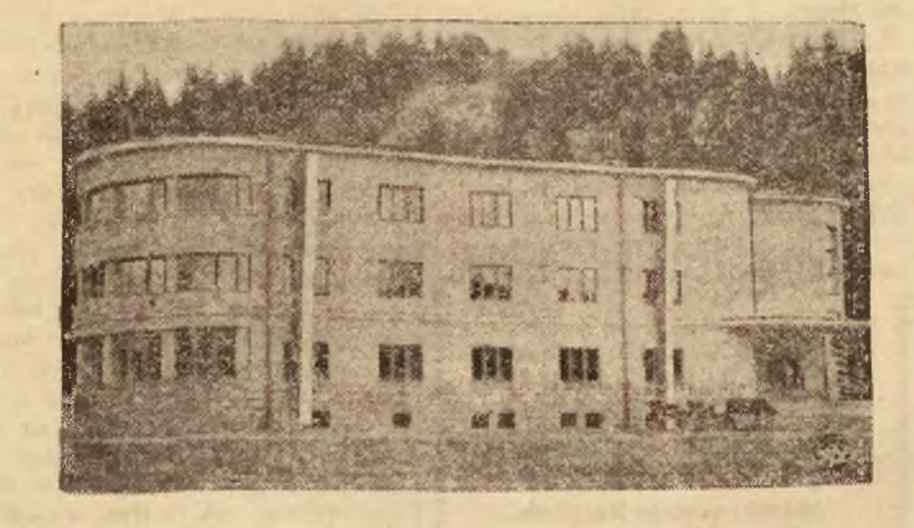
Na inaugurację wystawione zostanie „Orlę" Rostanda. Warsztaty teatralne opracowują już odpowiednią wystawę. Reżyseruje p. St. Dąbrowski.

— **Spór o prace wykopaliskowe na Starym Zamku.** Od dłuższego już czasu trwa zatarg między kustoszem muzeum grodzieńskiego p. Józefem Jodkowskim a komisją rzeczoznawców, opiniującą prace wykopaliskowe na Starym Zamku w Grodnie. Zatarg oparł się o Min. Oświaty, z ramienia którego ostatnio bawili w Grodnie: p. min. Święłosławski i kilku wyższych urzędników departamentu kultury. Podnoszone przez p. Jodkowskiego pod adresem komisji rzeczoznawców zarzuty były podobno szczegółowo badane.

Od paru dni obiegają miasto pogłoski, że p. kustosz Jodkowski zostanie z Grodna przeniesiony.

P. Jodkowski jest założycielem muzeum w Grodnie. Od pierwszych dni jego powstania pracował nad skompletowaniem zbiorów, odszukując je — po opuszczeniu Grodna przez bolszewików — na rynkach, straganach, b. biurach bolszewickich i domach prywatnych. — Włożył w pracę nad organizacją muzeum grodzieńskiego zapał i entuzjazm zamiłowanego historyka.

## Sanatorium dla ociemniałych żołnierzy



Gmach sanatorium Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Muszynie — Zdroju, w którym ociemniali inwalidzi wojenni przebywają na kuracji zupełnie bezpłatnie.

# KRONIKA

— **Przewidywany przebieg pogody według PIM-a w dniu 27 sierpnia:** W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Ciepło (temperatura maksymalna około 25 st.), przy słabych wiatrach północno-wschodnich.

## WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witotdowa 22).



## KOŚCIELNA.

— **Rekolekcje dla księży.** Wczoraj w Kalwarii zakończone zostały rekolekcje zamknięte dla księży. W rekolekcjach brało udział kilkudziesięciu księży z terenu Archidecezji wileńskiej.

## MIEJSKA

— **Z dniem 30 b. m. wstrzymany będzie ruch na moście Zwierzynieckim.** W dniu 30 b. m. rozpoczęte zostanie zdejmowanie jezdni na moście Zwierzynieckim. Most ten, jak wiadomo, jest uszkodzony i w związku z tym ulegnie gruntownej restauracji.

Poczynając od dnia 30 bm. ruch pojazdów przez most zostanie wstrzymany. Pojazdy kierowane będą na Zwierzyniec okólną drogą. Ruch pieszy skierowany będzie przez most drewniany, który specjalnie w tym celu został wybudowany obok mostu Zwierzynieckiego.

— **Most w Bernardynce.** Wobec znaczenia, jakie posiada most na Wilence w ogrodzie Bernardyńskim dla ruchu pieszego łączącego dzielnicę Antokola ze śródmieściem Zarząd Miejski zamierza odbudować wspomniany most, który podczas wiosennych przepływów został przetrę zerwany.

— **Kredyt bezprocentowy na przyłączenie wodociągowo - kanalizacyjne.** W związku z przyznaniem kredytów na przyłączenia wodociągowo kanalizacyjne w sumie 20.000 zł. KKO. m. Wilna, jako instytucja rozprowadzająca kredyt udzielać będzie bezprocentowe pożyczki tym właścicielom, którzy od 1 sierpnia r. b. rozpoczęli przyłączenie swych nieruchomości do sieci kanalizacyjnej.

## SPRAWY SZKOLNE

— **Audycje muzyczne w szkołach.** Władze szkolne wydały okólnik w sprawie obowiązkowego urządzania audycyj muzycznych w szkołach. Audycje muszą być połączone z wykładami objaśniającymi i określającymi cechy okresu i formy. O ile brak możliwości urządzenia audycyj oryginalnych, będzie się korzystać z audycyj radiowych.

— **Dwuletnie Żeńskie Liceum Gospodarcze ZPOK** w Wilnie daje młodzieży żeńskiej niewyzyskany dotychczas fach. Zapisy w Sekretariacie ZPOK. Jagiellońska 3/5 m. 3 od godz. 10 do 12. Przy liceum czynna jest Bursa (45 zł. miesięcznie).

## NADESŁANE

— **Zbyszko - Cyganiewicz w Wilnie.** Przybył do naszego miasta mistrz ringów świata Władysław Zbyszko Cyganiewicz i weźmie udział w wielkim międzynarodowym turnieju mistrzów walki amerykańskiej o przechodni złoty pas mistrza Europy. Poza tym do turnieju zgłosili swój udział najwybitniejsi zapaśnicy Ameryki, Czechosłowacji, Italii, Łotwy, Szwajcarii, Anglii i in. Turniej w stylu wolno-amerykańskim odbędzie się poraz pierwszy w Wilnie, jest pod kontrolą „International Wrestling Association“ i wywarł wielkie zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta. Walki amerykańskie będą prowadzone na specjalnie zbudowanym ringu i cała sala Teatru „Nowości“ przy ul. Ludwisarskiej została przez kierownictwo turnieju odpowiednio zastosowana do tej wielkiej imprezy. Jutro w sobotę dnia 28 sierpnia o godz. 20 ej inauguracyjne otwarcie turnieju i pierwszy dzień meczów walk amerykańskich. Po wylosowaniu będą walczyć 4 pary zapaśników. Bilety są już do nabycia w Kasie Teatru „Nowości“ codziennie od godz. 18 ej.

Ceny miejsc popularne od 50 gr.

# Archiwum dawnej Jednoty Litewskiej wzbudza zainteresowanie historyków

## Po referacie p. Wacława Studnickiego w Rydze

Na niedawno odbytej Pierwszej Konferencji Historyków Bałtyckich w Rydze był pomiędzy licznymi referatami z zakresu historii, prahistorii i archiwistyki komunikat p. Wacława Gizbert - Studnickiego dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie o archiwum dawnej Jednoty Litewskiej, czyli Wileńskiego Kościoła ewangelicko - reformowanego.

Z pośród istniejących w dawnej Rzplitej Polskiej trzech dawnych Jednot reformowanych (Małopolskiej, Wielkopolskiej i „Litewskiej“) pozostała do dziś istniejąca bez przerwy od XVI w. jedna tylko Jednota — Wileńska, dawna „Litewska“, posiadająca własne archiwum, będące rezultatem jej kilkuwiekowej działalności wewnętrznej i zewnętrznej.

Jednota Warszawska posiada wprawdzie przez nią nabyty w wieku XIX-m cenny zbiór rękopisów i akt będących rezultatem działalności, jednak nie jej lecz starszych od niej jednot, albowiem sama powstała dopiero w końcu XVIII wieku, jako filia zboru w Węgrowie należącego do wileńskiego Kościoła, nie mogła wytworzyć własnego archiwum historycznego.

Archiwum i Biblioteką Wileńskiego Synodu coraz bardziej interesują się historycy państw bałtyckich, skandynawskich i Europy środkowej.

Bezpośrednio po konferencji historyków bałtyckich w Rydze odwiedził Wilno profesor uniwersytetu budapeszłańskiego i Węgierskiej Akademii Umiejętności dr. Emerich Lukinich, który po gruntownym zaznajomieniu się na miejscu z dostępnymi do badań naukowych archiwum i biblioteką wileńskiego Kościoła ewangelicko - reformowanego zapowiedział, że przyśle jednego ze swoich zdolniejszych uczniów na dłuższe studia archiwalne w Wilnie.

Zasługuje na uwagę, że rozszerzenie wiadomości, jak to np. podaje „Rigasche Rundschau“ w sprawozdaniu ze zjazdu ryskiego, iż „Jednota Litewska“ „trotz ihres historischen Namens“ „Litauische Unität“ fast völlig polnisch (jest pomimo swojej nazwy „Jednota Litewska“ prawie całkowicie polska) — może mieć dodatnie znaczenie nie tylko pod względem naukowym ale i politycznym, ponieważ wciąż jeszcze wymaga komentarzy, co w jakim wypadku należy rozumieć pod wyrazem „Litwa“ i „litewski“.

# „Wystawa Zemgalska“ w Mitawie

Jak donosi konsulat łotewski w Wilnie Łotewska Izba Rolnicza urządza w dniach od 28 sierpnia do 7 września rb. w Jelgawie (Mitawie) „Wystawę Zemgalską“, która ma zademonstrować wszystko, co Łotwa osiągnęła na polu gospodarczym i kulturalnym.

Zwiedzającym wystawę Koleje Polskie udzielają 33 procent zniżki, a koleje łotewskie 50 proc.

# TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

**Ostatnie przedstawienia sezonu 1936-37.**

— Dzisiaj w piątek o godz. 8,15 po cenach propagandowych dana będzie świetna komedia współczesna Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“ w wykonaniu p.p.: Górskiej, Molskiej, Wiedeńskiej, Skorokówny, Czaplińskiego, Sieziewskiego, Surowy, Szczawińskiego.

Są to ostatnie przedstawienia tego sezonu, w których pożegnają Wilno pp.: Górecka, Siezieniewski, Czapliński i Szczawiński.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Noc w Wenecji“ po cenach propagandowych.** Dziś po raz 15 klasyczna operetka J. Straussa „Noc w Wenecji“.

Ceny propagandowe.

**„Baron Cygański“.** Jutro ukaże się po raz 22 słynna operetka J. Straussa „Baron Cygański“.

Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych wypełni operetka Offenbacha „Perichola“.

— **Balet Parnella w nowym programie.** W niedzielę nadchodzącą rozpoczyna występy znakomity zespół baletowy Feliksa Parnella.

# List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 234 „Kurjera Wileńskiego“ z dnia 26 b. m. wydrukowana została wzmianka „Pan major wyłudził od księdza 23 tysiące złotych“. Wzmianka ta odnośnie do mnie niezgodną jest z prawdą.

Prawdą tylko jest, że temu pseudo panu majorowi kilkanaście razy dawałem grosze na obiady, jako biednemu, który natrętnie prosił i groził, że pójdzie topić się, jeżeli nie dam na kawałek chleba.

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o wydrukowanie powyższego wyjaśnienia w swym poczytnym piśmie.

Z poważaniem

Ks. A. Michniewicz.

# Żywa pochodnia

**Przy ul. Popowskiej 1 wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek: 12-letnia Jadwiga Michałowska bawiła się wpobliżu palącego się piecyka. W pewnej chwili na dziewczynce zapaliła się sukienka. Płomienie w oka mgnieniu zamieniły ją w żywą pochodnię.**

**Krzyki zwabiły sąsiadów, którzy ugasili płomienie. Dziewczynka jednak doznała bardzo poważnych poparzeń. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.**

# Wiadomości radiowe

## 10 PROCENT SŁUCHACZY RADIA BIERZE UDZIAŁ W LETNIM KONKURSIE RADIOWYM.

Powodzenie Letniego Konkursu dla radiosłuchaczy przeszło wszelkie oczekiwania. Od dwuch miesięcy codziennie poczta przynosi po kilkaset odpowiedzi na konkurs ze wszystkich stron kraju. Podkreślić należy że wbrew początkowym wątpliwościom wszyscy radiosłuchacze bez wyjątku chwycili od razu zasadniczą ideę konkursu, która polega na tym, żeby uszeregować nazwiska czterech popularnych śpiewaków radiowych według stopnia ich popularności.

Ilość odpowiedzi konkursowych, które przychodzą do Polskiego Radia świadczy jak psychologicznie dobry był pomysł konkursu na miesiące letnie. Niewątpliwie dużą atrakcyjnością konkursu są poważne i liczne nagrody, ale również trzeba liczyć się z faktem, że wielu słuchaczy bierze udział w konkursie tylko dlatego, że pragnie w ten sposób zadokumentować swą łączność z poczynaniami radiofonii.

Pomiędzy czterema śpiewakami, którzy biorą udział w konkursie, toczy się ustawiczna walka o pierwsze miejsce. Gdyby wydawano biuletyny z tego pola walki — obraz byłby codziennie inny. W zależności bowiem od napływu odpowiedzi konkursowych codziennie na innym miejscu plasują się nazwiska śpiewaków.

W obecnej chwili na Letni Konkurs Polskiego Radia napłynęło 70.645 odpowiedzi, co stanowi prawie 10% ogółu słuchaczy Polskiego Radia. Ponieważ przeciętnie dziennie przychodzi po 500 odpowiedzi, a po specjalnych audycjach konkursowych ponad 4.000 dziennie, należy liczyć się z faktem, że ogółem w Letnim Konkursie Poskiego Radia weźmie udział około 100 tysięcy abonentów.

Najbliższa audycja Wielkiego Letniego Konkursu Radiowego odbędzie się w sobotę, dn. 28.VIII o godz. 17.30. Ze względu jednak na liczne żądania osób, które znajdują się w sierpniu na urlopach i nie zawsze mają możność słuchania audycyj radiowych, Polskie Radio organizuje jeszcze dodatkową audycję konkursową, która odbędzie się dn. 5-go września o godz. 16.40.

„150 NA WIRAŻU“.

Motoryzacja w Polsce nie przedstawia się zbyt imponująco, widzimy obecnie jednak pewien jej rozwój. Jeśli podejść do niej ze strony sportu, daje ona ogromnie wiele emocji, w zawodniku wyrabia zaś błyskawiczną orientację. O tym właśnie, dającym silne wrażenia, sporcie, mówić będzie p. Jarosław Niecieckl w felietonie p. t. „Sto pięćdziesiąt na wirażu“ w sobotę, 28 sierpnia, o godz. 15.00 w ramach cyklu radiowego „Na zielonej arenie“.

# RADIO

PIĄTEK, dnia 27 sierpnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7.10— Muzyka; 8.00—11,57 — Przerwa; 11.57 — Sygnał czasu 12.03 — Dziennik południowy; 12,15 — „O zaprawianiu ziarna siewnego“ pog. inż. J. Turskiej; 12.25 — Koncert w wyk. orkiestry salonowej: 13.00 — Operetki dawne; 14.03 Komunikat Zw. KKO.; 14,05—15.00 — Przerwa; 15,00 — Orkiestra z fort.; 15,10 — Życie kulturalne; 15.15 — „Kanada pachnąca żywicą“ A. Fiedlera; 15,25 — Pieśni francuskie; 15,45 — Wiad. gosp.; 16.00 — Rozmowa z chorymi; 16.15 — Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska; 16,45 — Brzegami Wisły środkowej; 17.00 — Koncert roz. w wyk. Ork. Fil.; 17,50 — Tężec — pogadanka wygł. Leon Padlewski; 18.00 — Dokąd i jak jechać; 18,10 — Rozrost organizacyjny Zw. Strzel.; 18,20 — Muzyka kameralna; 18.40 — Program na sobotę; 18.45 — Wil. wiad. sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — Muzyka francuska; 19.50 - Wiad. sportowe; 20.00 — „Wieczór melodyj operetkowych“. Ok 20,45 — W przerwie Dziennik wieczorny i pogadanka; 21,45 — „Dni powszednie państwa Kowalskich“; 22.00 — Koncert Orkiestry P. R.; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy; Ok. 23,10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc“; 23.30 — Zakończenie.

SOBOTA, dnia 28 września 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka, 6,38 — Muzyka z płyt; 7,00 — Dziennik poranny: 7.10 — Muzyka z płyt;; 8,00 — Przerwa; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał; 12.03 — Dziennik południowy; 12,15 — Mała skrzyneczka listy dzieci omówi Ciocia Hala; 12.25 — Melodie północy w wykonaniu orkiestry; 13,00 — Przerwa; 14,00 — Koncert życzeń; 15,00 — Na zielonej arenie — felieton; 15,10 — Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,15 — „Chłopcy malowani“ — audycja słowno-muzyczna z udziałem orkiestry K. O. P. 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — „Uciekła mi piosenka“ — wesoła audycja dla dzieci; 16.30 - Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; 16,55 Polska Kapela Ludowa. 17,30 — Audycja konkursowa; 17,50 — Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej; 18,00 — Operetki Jakóba Offenbacha; 18.40 — Program na niedzielę; 18,45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego; 19.40 — Pogadanka aktualna 19.50 — Wiadomości sportowe; 20,00 — Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20,55— Przegląd pracy rolniczej; 21,05 - Arie operowe w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Stefana Witasa; 21,45 — Nowości literackie; 22.00 — Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry i duetu; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Kabaret z płyt prowadzi Karol Wyrwicz Wichrowski; 23,30 Zakończenie programu.



# Nie biorą pod uwagę że miał być honorowym gościem króla

Nazwisko Abrama Trakińskiego powtarzane było przez dzienniki całego świata, a pewne berlińskie biuro ilustracyj rozesłało nawet do prasy jego portret.

„Sława“ Trakińskiego tłumaczy się tym, że nazwisko jego łączyło się w pewnym stopniu z nazwiskiem byłego króla W. Brytanii Edwarda VIII, obecnie księcia Windsor, szczęśliwego małżonka pani Simpson.

Zapewne czytelnicy przypominają sobie tę historię. Skromny mieszkaniec Oran, Trakiński przed laty był portierem w hotelu „Carlton“ w Johanesburgu. Tam przypadkowo poznał go ówczesny następca tronu W. Brytanii książe Walii. Kiedy losy uczyniły księcia królem, Trakiński listownie przypomniał królowi Edwardowi o swojej osobie i w odpowiedzi, na dowód, że królowie nie zapominają również o zwykłych śmiertelnikach, otrzymał honorowe zaproszenie do Londynu na uroczystości koronacyjne. Uroczystości te, jak i wyjazd Trakińskiego do Londynu, nie odbyły się ze względu na abdykację króla Edwarda dla pięknych oczu pani Simpson.

Obecnie Trakiński znowu dał znać o sobie. Zgłosił się na posterunek policji i twierdzi, że jacyś osobnicy teroryzują go, przeszkadzają w handlu i nawet kilkakrot nie wybijali kamieniami szyby w jego mieszkaniu.

Ludzie ci zapewne nie wiedzą, z kim mają do czynienia. Gdyby wiedzieli, być może nabraliby respektu dlla tak dostojnej osoby.

Antoni Gołubiew

9

# Przysięga porucznika Renauldt

W pewnej chwili echo przyniosło daleki okrzyk rosyjskich batalionów. Bagnety błysnęły w słońcu i piechota ruszyła biegiem. Z tyłu co koń wyskoczy cwałowały armaty, kiwając się w biegu jak kaczki. Tłum wrzeszczących u mostów maruderów zamilkł.

Juliusz słyszał tylko szybkie sapanie tysięcy płuc, widział tysiące oczu wpatrzonych w panoramę bitwy.

Okrzyki atakujących jegrów zmieszały się w gęstym ogniu francuskich karabinów, lecz jegry doszli do wysuniętych czołówek, zakotłowało w zaroślach, skąd zaraz zaczęły wypadać kupy rozbitej pierwszej linii francuskiej.

Tłum zakołysał się bezwładnie i znów stanął w głębokim milczeniu.

A tam walka trwała. Rosyjskie armaty stanęły na zdobytej pozycji, wyciągnęły ku górze paszcze. Błysnęły wyloty i działa zatoczyły się w miejscu. Wpierw nim huk armat doszedł mostów, tłuszcza zawyła w niebogłosy. Spazm strachu, rozpaczy, bólu przeleciał nad kłębowiskiem. Kartacze rosyjskie darły tę masę w strzępy, spadały jeden za drugim, rwały, miażdżyły, zabijały. Tłum do niedawna skrępowany w swych ruchach stłoczonymi wozami taborów, teraz porwał to wszystko i związany w jeden żywy wyjący bezkształt, zatoczył się ku mostowi.

Ryk obłędu leciał ku niebu i górował nad hukiem bitwy, zapełnił nieboskłon, wstrząsał okolicznymi lasami. Berezyna wystąpiła z brzegów, wyparła wtłoczonymi ciałami ludzi i koni. Coraz większe kawały tej masy ludzkiej wpadały w lodowate bajoro, ten i ów próbował wypłynąć, lecz padał pod naporem następnego, wduszany w błotniste dno rzeki buciarami, palcami, tułowiem, głową, kołami wozu, kopytami konia. Mosty zapełniły się szczelnie duszącym się tłumem, aż nie wytrzymały ciężaru i zapadły się z trzaskiem, pociągając w głębiny tych, co zdołali się na nie wepchnąć.

Kartacze nie przestawały masakrować tej wyjącej plazmy, która kiedyś nosiła dumną nazwę armii.

Juliusza wyrzuciła z tłumu ta sama bezwładna siła, która zdusiła tylu innych. Olbrzymi wir wypchnął go na brzeg, bez konia, bez broni, ze zdartym do reszty ubraniem. Juliusz skoczył ku linii walczących. Z boku dobiegła go komenda, podniósł z ziemi rzucony karabin i ruszył razem z oddziałem.

Kule robiły w szeregach głębokie wyrwy, oddział zluzował i Juljusz zdołał bez trudu wcisnąć się w pustą lukę.

Jedna za drugą wysuwały się z lasu kolumny rosyjskie i pędem szły po pochyłości. Generał Fok rzucił na centrum francuskiej armii dwa świeże i wypoczęte pułki. Przeciwko nim Victor pchnął konnicę. Pod uderzeniem huzarów załamał się wspaniały pułk Woronieżski, poszła w rozsypkę słynna piechota niżowska. Za jazdą ruszyła piechota.

Ale nie doszła nieprzyjaciela. Trafiła na ogień artylerii, zmieszała się jeszcze się zwarła, znów się zmieszała i kolumny pękły. Na śniegu czerniało coraz więcej ciał. Zagrały trąby do odwrotu.

Juliusz tych trąb nie słyszał. Szedł przed siebie, z bagnetem gotowym do pchnięcia, zapatrzony w coś, czego nikt z całej armii dojrzeć nie mógł. Juliusz po za swą wizją nie widział nic i nic nie słyszał. Nie słyszał też zapewne uderzenia pocisku, który wybuchł przed nim i zwalił go nieprzytomnego na śnieg.

A wracali właśnie z ataku huzarzy, wyparci ogniem artylerii Jeden z jeźdźców wśród gradu pocisków zatrzymał się nad leżącym Juliuszem. Patrzył przez chwilkę i przez huk dział doleciały go ciche tony klawikordu. Zeskoczył, uniósł głowę leżącego, przyłożył ucho do serca.

Nędzne resztki wróciły z pułku huzarów, który przełamał główny atak rosyjski w tej bitwie. Były to już luźne oddziały, które w późniejszej przeprawie i marszu, pogubiły się i zetlały ze szczętem.

Ale byli to zwycięzcy tego dnia: uratowali dywizję Victora, która w dniu 16-go listopada nie przeprawiła się jeszcze przez Berezynę. Uratowali tych, co walczyli i nie porzucili formacji: z owego bowiem tłumu wyjącego na początku bitwy, u przyczółków mostowych nie pozostało niemal nic.

VIII.

Stary Giedroyć przypomniał sobie dawne czasy barskie. Kapliczniki stały się warownym obozem, obleganym wielekroć przez głodne bandy żołnierstwa. Giedroyć uzbroił czeladź, ściągnął dwóch krewniaków z Oszmiany i bronił się, jak lew, którego okoliczności zmusiły przypomnieć, że ma jeszcze kły i pazury. Nie było dnia bez strzelaniny. Nie uchroniło to Kapliczniki przed splądrowaniem i pożarem. Wśród zgliszcz stał tylko dwór, dzień i noc pilnowany przez uzbrojone warty. Ale stary Giedroyć nie dbał już o folwark, nie bronił stodół ni inwentarza, bronił tylko wnuczki.

(D. c. n.)

# St. Petkiewicz w Wilnie

Przyjechał do Wilna trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego Stanisław Petkiewicz, który w Wilnie zabawi 4 tygodnie. Petkiewicz jest, jak wiemy, doskonałym trenerem. Wychował niejedne go już zawodnika. W pracy swej poszczy cić się może wyjątkowo bogatym dorobkiem.

Przyjazd Petkiewicza do Wilna powinien obudzić szerokie zainteresowanie wśród wszystkich bez wyjątku lekkoatletów. Treningi prowadzone przez niego odbywać się będą codziennie na Pióro moncie. Przedewszystkim apelować trzeba do najmłodszych zawodników, dla których tak nie dawno organizowane były zawody. Będzie bardzo dobrze, jeżeli Petkiewicz przeprowadzi właśnie specjalny kurs dla dzieci i dla młodzieży szkolnej. Oczywiście, że się nie mówi już o wykorzystaniu Petkiewicza przez ekstra klasę zawodników.

Warto również pomyśleć o tym, żeby na czas pobytu w Wilnie trenera dałoby się ściągnąć z prowincji przynajmniej kilku zdolniejszych lekkoatletów z prowincji, którzy w przyszłości mogliby u siebie w terenie uczyć innych.

Wiemy bardzo dobrze, że w sporcie lekkoatletycznym ogromną rolę gra styl. Bez techniki nie można osiągnąć przyzwoitych wyników, a Petkiewicz pod względem techniki jest specjalistą.

Wilno musi więc wykorzystać każdy dzień pobytu trenera. Niech Petkiewicz ma pełne ręce roboty, a wówczas nie będziemy potrzebowali narzekać na zastój sportu wileńskiego.

Lekkoatleci na treningi powinni cho dzić gremialnie. Treningi zostaną tak ułożone, że każdy będzie mógł znaleźć czas. Odbywać się one będą przed południem w jednej serii i po południu w drugiej.

Stanisław Petkiewicz jest specjalistą w biegach, a zwłaszcza w biegach średnich i długich. Wilno ma kilku nieźle zapowiadających się w tych konkurencjach zawodników. Petkiewicz powinien ich podciągnąć. Przedewszystkim mamy tutaj na myśli Hermana, który chociaż jest jeszcze w wojsku, to jednak władze sportowe uczynią niewątpliwie wszystko, by umożliwić Hermanowi chodzenie na treningi.

Bardzo dobrze stało się, że Petkiewicz przyjechał właśnie teraz. Mamy drugą połowę sezonu. Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia roku szkolnego. Wszystko to zdaje się przemawiać za tym, że na stadionie będzie gwarno, a Petkiewicz po 4 tygodniach wyjedzie z Wilna z zadowoleniem, że praca jego nie poszła na marne, jak w poprzednich latach, kiedy to na treningi uczęszczała nieliczna grupka zawodników. Stańmy więc gremialnie do pracy, nikogo niech nie zraża to, że nie osiągnie może tak odrazu jakichś rekordowych wyników. W lekkiej atletyce bowiem wyniki przychodzą po okresie żmudnej pracy, pracy codziennej pod okiem fachowca.

Trener potrzebny jest każdemu zawodnikowi, potrzebny on jest nawet mistrzom olimpijskim. Zawodnik nie widzi swych błędów. Nie czują ich i dlatego wszystkie poważniejsze kluby, wszystkie związki posiadają własnych trenerów, którzy najczęściej rekrutują się z szeregów byłych zawodników.

Petkiewicz ma za sobą starty tak piękne, że nie warto w Polsce szukać drugiego człowieka. Któż z nas nie pamięta jego startów z Nurmim, albo jego biegu na olimpiadzie w Amsterdamie, wówczas gdy startował jeszcze w barwach Łotwy.

Sportowe Wilno wita go serdecznie. nocześnie o wzięcie w silne, energiczne nocześnie o wzięcie w sile, energiczne swe ręce wszystkich naszych zawodników począwszy od dzieci, biegających już na Pióromoncie a skończywszy na Wieczor ku, tym weteranie lekkiej atletyce polskiej.

J. N.



Podczas zawodów kolarskich o mistrzostwa świata, które odbyły się w Kopenhadze, w konkurencji dla zawodowców pierwsze miejsce zdobył Belg Mecilenberg (na prawo), w konkurencji amatorskiej — Włoch Leoni.

## Próba likwidacji strajku wędliniarzy nie powiodła się

W związku z trwającym od dłuższego czasu strajkiem wędliniarzy i rzeźników, wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja przedstawicieli pracodawców i strajkujących.

W wyniku pertraktacyj ustalono pewien kompromis. Pracodawcy zgodzili się na spełnienie wszystkich warunków pracowników za wyjątkiem zapłacenia za okres strajku i przyjęcia z powrotem do pracy jednego ze zwolnionych przed strajkiem robotników.

Ten zaproponowany kompromis likwidacji strajku był przedmiotem obrad walnego zebrania strajkujących, które w związku z tym zwołane zostało w godzinach wieczornych. W wyniku tego zebrania robotnicy postanowili odrzucić propozycje pracodawców i kontynuować strajk, aż do przyjęcia wszystkich postulatów w całości.

## KINA I FILMY

### „NIEZNOŚNA DZIEWCZYNA" (Pan).

Danielle Darrieux stanowi już dziś „na zwisko". Jeśli się jeszcze doda takie nazwiska, jak Albert Prejean i Lucien Baroux — można być pewnym, że będzie wesoło, pogodnie i dowcipnie...

Danielle Darrieux istotnie „wyczynia". Awanturuje się z wdziękiem i fantazją. Należy tylko dziwić się, dlaczego ubrano ją tak bez fantazji. Ma zgrabną figurkę i śliczne dziewczęce rysy — szpetny strój wrażenia nie osłabi na pewno, ale ładny mógłby urodę podkreślić jeszcze bardziej. Tyle co do wyglądu. Chwilami dawały się wyczuwać lekkie akcenty aktorskiej przesady; czy przypadkiem powodzenie nie manieruje „Nieznośnej dziewczyny?" — a może to niedopatrzenie, albo przeciwnie — zbytnia eksploatacja i to z przeszkodami od dramatu do ko medii?

Albert Prejean jest dobrym aktorem i awanturnikiem niemniejszego, niż partnerka, kalibru — szkoda tylko, że tak skąpo śpiewa.

Najlepszym z tej trójki znawcą dowcipu i mistrzem oszczędnego a treściwego gestu — jest bezsprzecznie Baroux. Scena, kiedy ze zdumieniem przygląda się we wszystkich lustrach swojej czupryny — doskonała! gremialna polyczka" w salonie dla polskiego widza, a raczej słuchacza ,odbywa się pod wielkim znakiem zapytania. Prawdopodobnie z racji „dowcipów", jakimi zabawiało się istot nie podejrzane towarzystwo na przyjęciu — wykreślono wszystkie napisy. Za to nie oszczędzono nam przekładów piosenek: „Gdy się topić chcesz, to się w kupę bierz i na zamiary siły mierz..." Śliczne, co?

Dzieje awanturnicy, która topi się, wymyśla i wreszcie łagodnieje pod okiem wybawcy—należą do doskonale nie tyle pomyślanych, ile wykonanych historyj, które zobaczyć warto.

Rywal — skrupulant bardzo pedantycznie wywiązał się ze swojej roli.

Nad program mało dowcipne i nie ciekawe technicznie przygody małpek w „Domu czarów", Pat i staranny oraz staranie wypłukany z zalet artystycznych reportaż z „Wesela w Wielkopolsce".

## Syn nieślubny arcyksięcia Ferdynanda upomina się o rentę

Niedawno sąd wiedeński rozpatrywał skargę nieślubnego syna zamordowanego w swoim czasie w Sarajewie arcy księcia Franciszka Ferdynanda, wniesioną przeciw najstarszemu synowi Ferdynanda ks Maksowi Hohenberg.

Arcyks. Ferdynand uznał jeszcze w r. 1902 w sądzie praskim ojcostwo w stosunku do swojego nieślubnego syna. Obecnie sąd wiedeński przyznał skarżącemu 250 szyl. renty miesięcznej.

## Temperament mistrzów brzytwy

Wczoraj wieczorem przy ulicy Bazyliańskiej wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku fryzjerami. Podczas bójki, któ rej kres położyła policja został dotkliwie pobity fryzjer Dawid Stefel (Zawalna 59) u którego lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Przewieziono go do szpitala św. Jakuba.

Pod zarzutem ciężkiego poranienia Stefela zatrzymano fryzjerów: Szaję, Mordkę i Wulfa Salmanów. (c)

## Romantyczna ucieczka podlotków

Józef Koryciński (ul. Chocimska 11) doniósł policji o romantycznej ucieczce dwóch podlotków. Jedną z nich jest jego 14-letnia córka Halina, drugą jej koleżanka Jadwiga Michałowska, zam. w tym samym domu. Obie zbiegły w nieznanym kierunku, przyczym córka meldującego przezornie „zaopatrzyła" się w gotówkę, zabrawszy ojczy... 500 zł.

Dokąd prowadzi szlak romantycznej ucieczki młodych pań nie zostało na razie stwierdzone.

Policja wszczęła poszukiwania oraz rozesłała listy gończe. Zachodzi przypuszczenie, że dziewczęta zwabiły ku sobie śmiejące się w promieniach sierpnio wego słońca fale polskiego morza.

...nowocześnie założone plantacje owocowe, to drzewka, krzewy i sadzonki truskawek z Centrali Zaopatrzeń Ogrodniczych.

## Nieurodzaj w Kanadzie

Tegoroczne zbiory w Kanadzie zapowiadają się wyjątkowo niepomyślnie.

Jak podkreśla prasa, jeszcze nigdy w historii swej Kanada nie zebrała tak mało zboża z akra, jak w r. b. Optymistycznie licząc, tegoroczne zbiory dadzą najwyżej 160 miln. buszli, prawdopodobnie jednak jeszcze mniej.

Brak na razie jest danych co do zbioru ziemniaków, jarzyn i owoców.



# 27 związków robotniczych domaga się unormowania warunków pracy

## Robotnicy uchwalili ufundować sztandar dla dywizjonu artylerii przeciwlotniczej

**Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie delegacyj 27 związków robotniczych, zrzeszonych w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Obrady przeciągnęły się do późnego wieczora i miały przebieg dość burzliwy. W konsekwencji powzięto rezolucję, w której robotnicy domagają się:**

**1) Wprowadzenia rozjemstwa dla poszczególnych grup zawodowych;**

**2) Przedłużenia okresu korzystania z lecznictwa w ubezpieczalni społecznej przez pracowników sezonowych również po zakończeniu okresu pracy;**

**3) Wprowadzenia w Wilnie asystentów pracy;**

**4) Przestrzegania we wszystkich zawodach 8-godzinnego dnia pracy.**

**Rezolucja ta wręczona zostanie miarodajnym władzom.**

**Na zakończenie obrad dla podkreślenia łączności świata pracy z armią — zebrani jednomyślnie uchwalili ufundować na własny koszt sztandar dla dywizjonu artylerii przeciwlotniczej w Wilnie.**

# Wydarzenia dnia ubiegłego

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj na cmentarzu Rossa, gdzie podczas ścinania drzewa, został przygnieciony przez spadające drzewo Jan Wołonsiewicz (Rossa 26).

Pogotowie przewiozło go do szpitala.

—

Złodzieje wileńscy polują na „antyki". We wczorajszym zestawieniu policyjnym spotykamy taki rejestr kradzieży, dość osobliwych ze względu na wartość skradzionych rzeczy:

S. Kondrackiemu (Gdańska 6) skradziono rower wartości... 30 zł.

Józefie Taciułowej (Majowa 71) skradziono palto jesienne wartości... 4 zł.

Zofii Wierzbickiej (Śniegowa 14) skradziono parę pantofli wartości 6 zł.

—

G. Koziełł (Trocka 15) zameldował policji, że ktoś nieznany sfałszował jego weksel na sumę 103 zł. i puścił w ruch.

—

Maria Żakiewiczowa (ul. Listopadowa 14) zameldowała policji, że Michał Woźniak (ul. Olimpia 7) wtargnął do jej mieszkania i zagroził zabójstwem. Musiała ratować się ucieczką.

—

Policja zatrzymała dwóch nieletnich, 13 letniego Antoniego Brodowskiego i 16-letniego Kazimierza Dawidowicza, którzy skradli srebrny krzyż z Preczistienskiej cerkwi na ulicy Św. Anny. Skierowano ich do Izby Zatrzymań.

—

Ubiegłej nocy na szkodę Józefa Guniewicza (ul. Kalwaryjska 7), skradziono z mieszkania 350 zł.

Tejże nocy do mieszkania Jana Mieszkowskiego (Gajowa 13) przedostali się złodzieje i skradli garderobę wartości 400 zł.

—

Nina Borowska (Strażacki 4) zameldowała policji, że jej 8-letni syn został uderzony kamieniem w głowę przez 7-letniego Judela Kopelowicza. Rośnie z tego Judela gagatek... (c)




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja. tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł.. z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.